SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

Rok V Nr 326 (1464)
Wydanie A

Niedziela, dnia 26 listopada 1950 r.

Dziś 8 stron
Cena 30 groszy

Do przodujących pracowników Przedsiębiorstwa Mechanizacji Budowy i Sprzętu Budowlanego należy ZMP-owiec, Franciszek Laskowski, syn małorolnego chłopa. We wszystkich 3 etapach współzawodnictwa zdobył on tytuł przodownika pracy, wyrabiając 164 proc. zrewidowanej normy i przyczyniając się do przedterminowego wykonania rocznego planu w przedsiębiorstwie. Ob. Laskowski jest także racjonalizatorem.

100 tysięcy włókniarzy na „Wartach Pokoju"

Z całego kraju napływają meldunki

o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych

Uczczenie Kongresu Obrońców Pokoju — olbrzymim sukcesem gospodarstwa narodowego

WARSZAWA (PAP). Idea pokoju, wyrażając wolę setek milionów ludzi na całym świecie, zmobilizowała masy pracujące Polski do uzyskania wielkich sukcesów produkcyjnych.

M. in. dla uczczenia II Światowego Kongresu Pokoju włókniarze 15 wielkich fabryk wykonali całkowicie lub w poszczególnych działach tegoroczne plany. Robotnicy budowlani stolicy uzyskują ponad 400 proc. normy. Robotnicy woj. krakowskiego wygospodarowali ok. 4 mil. zł. Robotnicy Państw. Ośr. Maszynowych zaorali tysiące ha ziemi.

Wykonanie planów uzyskano dzięki masowym zobowiązaniom, podejmowanym dla uczczenia Kongresu Obrońców Pokoju.

Roczne plany wykonały całkowicie załogi: ZPW w Świdnicy, ZPW w Bobolicach, ZPW im. Niedzielskiego w Białej Krakowskiej, im. Osowskiego w Łodzi, im. Zmożka w Bielsku.

Ponadto plany roczne wykonały: załoga przędzalni i wykończalni ZPW im. Kluski w Bielsku, załoga wykańczalni ZPW im. A. Struga w Łodzi oraz załogi czesalni i zgrzeblarni w ZPW im. Gwardii Ludowej w Łodzi.

W „Wartach Pokoju" uczestniczyło ponad 100 tys. włókniarzy.

W okresie trwania „Wart Pokoju" przy budowie osiedla ZOR w stolicy, grupa młodzieżowa Stanisława Łazki i Bolesława Szady ułożyła w ciągu 7 godzin 35 tys. cegieł, uzyskując 412 proc. normy.

Masy pracujące wsi, robotnicy rolni, załogi Państw. Ośr. Maszynowych dzięki zobowiązaniom, podjętym dla uczczenia Kongresu przysporzyli gospodarce narodowej wiele milionów zł. M. in. załoga POM w Breszlu, woj. olsztyńskie, zaorała 115 ha gruntów.

Licznymi zobowiązaniami uczcili Kongres naukowcy polscy. M. in. zespół pracowników naukowych katedry protetyki akademii medycznej w Warszawie wykonał pod kierownictwem prof. Ujejskiego około 300 pomocy naukowych dla studentów stomatologii.

Minister pełnomocny Belgii złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi RP

WARSZAWA (PAP). Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przyjął 25 bm. na audiencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Belgii p. Fernand Justice'a, który złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające.

Delegaci koreańscy na Kongres Pokoju pozdrawiają swych polskich przyjaciół

WARSZAWA (PAP). Delegaci koreańscy na II Św. Kongres Obrońców Pokoju wystosowali do przyjaciół Polaków list, w którym piszą:

Drodzy Przyjaciele, Towarzysze — Polacy

Jesteśmy Wam serdecznie wdzięczni za braterskie przyjęcie.

Przybyliśmy tutaj z kraju pełnego ognia, dymu, prochu, huku samolotów, przybyliśmy z kraju, w którym dzieci proszą swoje matki: „Mamo, pojedźmy tam, gdzie nie ma tych strasznych samolotów!".

Jesteśmy delegatami kraju, w którym naród przechodzi wszystkie okropności wojny. Jesteśmy stąd, gdzie naród prowadzi uporczywą walkę o zjednoczenie swego kraju, o niezależność, o wolność, o szczęśliwą przyszłość swoich dzieci.

W uszach naszych jeszcze huczy grzmot dział.

My, którzy przybyliśmy z pola bitew, widzimy tutaj w Polsce, która tak ucierpiała od wojny, nowe, wspaniałe budujące się socjalistyczne życie.

My, którzy przybyliśmy z domów zrujnowanych na skutek barbarzyńskich bombardowań przez samoloty amerykańskie — widzimy tu wyrastające jak grzyby po deszczu nowe domy nowej Warszawy.

Drodzy przyjaciele! Powstanie Warszawy pięknej, wspaniałej napawa nas pewnością, że również w Korei powstaną nowe domy, nowe budynki, że również Korea powstanie z gruzów.

Drodzy przyjaciele! Nie jesteśmy w stanie wyrazić w słowach uczuć wdzięczności za braterską solidarność z naszą walką, którą cały naród polski dokumentuje w licznych podarunkach i listach, jakie wpłynęły do nas z całego waszego wspaniałego kraju.

Otrzymaliśmy bardzo dużo odzieży dziecięcej, za którą matki koreańskie powiedzą Wam: Dziękujemy Wam, matki polskie. Dziękujemy i przyrzekamy wzmóc walkę o wolność i szczęście dzieci, o które Wy, matki polskie, troszczycie się i dbacie, aby były zdrowe i aby nie zaznały chłodu.

Otrzymaliśmy masę listów i podarunków od uczniów i młodzieży studiującej, którzy życzą naszej młodzieży pokoju.

Zapewniamy was, że młodzież nasza nie będzie szczędziła swych sił w walce o pokój. Będziemy razem walczyć o pokój na całym świecie.

Życzymy z głębi duszy najlepszych sukcesów w waszym budownictwie ustroju socjalistycznego".

List podpisali delegaci koreańscy na II Św. Kongres Obrońców Pokoju z Pak Den-At na czele.

Nowy akt brutalnego terroru

Amerykanie mszczą się na prof. Joliot-Curie

za jego udział w ruchu obrony pokoju

PRAGA (PAP). Na granicy czechosłowacko - niemieckiej w miejscowości Schierding policja adenauerowska — na rozkaz władz amerykańskich — zatrzymała bezprawnie wielkiego uczonego i przewodniczącego Biura Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot-Curie.

Prof. Joliot-Curie został w miejscowości Schierding zmuszony przez policję niemiecką do opuszczenia pociągu. Wielkiego uczonego umieszczono w pustym pokoju, i rozpoczęto przesłuchiwanie.

Policjanci niemieccy, zmieniając się co 5 minut, zadawali prof. Joliot-Curie bezsensowne pytania. Gdy po 5 godzinach prof. Joliot-Curie prosił o szklankę wody, niemieccy policjanci wezwali swego amerykańskiego zwierzchnika. Wszedł do pokoju z papierosem w zębach i z rękami w kieszeniach, wołając: „Tylko za dolar!"

W końcu zakomunikowano prof. Joliot-Curie, że powinien zwrócić się z prośbą do władz amerykańskich o zezwolenie na odbycie podróży przez Niemcy.

Uczony odpowiedział, że posiada wizę wydaną przez władze amerykańskie, wobec czego nie widzi potrzeby zwracania się o to z ponowną prośbą.

Mimo tego prof. Joliot-Curie zmuszony był wrócić do Pragi.

Prof. Joliot-Curie, po powrocie do Pragi, oświadczył:

„Amerykanie dopuścili się wobec mnie takiej samej prowokacji, jakiej ofiarą padły setki delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Inicjatorami prowokacji byli zarówno w Anglii, jak i na terenie Niemiec zachodnich — Amerykanie. Różnica w ich działaniu polega jedynie na tym, że w Sheffield posługiwali się oni Anglikami, zaś obecnie Niemcami.

W ciągu 5 godzin spędzonych na posterunku policyjnym w Schierding, przypomniałem sobie 12-godzinne przesłuchanie w Gestapo paryskim podczas okupacji hitlerowskiej.

Wówczas przesłuchiwali mnie gestapowcy, a obecnie policja Trizonii na rozkaz Amerykanów".

Powstanie Ogólnopolskiego Komitetu uczczenia pamięci Stefana Żeromskiego

WARSZAWA. (PAP). Powołany został ogólnopolski Komitet uczczenia 25 rocznicy śmierci Stefana Żeromskiego pod wysokim protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej, Bolesława Bieruta.

W skład Komitetu Honorowego, na czele z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem, weszli obok Marszałka Sejmu RP Władysława Kowalskiego, wiceprezesa Rady Ministrów — Aleksandra Zawadzkiego i Marszałka Polski, Ministra Obrony Narodowej, Konstantego Rokossowskiego — najwybitniejsi przedstawiciele polskiego świata politycznego, naukowego i społecznego.

Wielki sukces górników dolnośląskich

Sześć kopalń przemysłu węglowego

zrealizowało zadania produkcyjne

pierwszego roku Planu 6-letniego

KATOWICE (PAP). Wysiłek załóg górniczych, które w dniach obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie manifestowały zwiększoną produkcją swą niezłomną wolę walki o pokój — przyniósł wspaniałe rezultaty.

O przedterminowej realizacji rocznego planu wydobycia węgla kamiennego zameldowali już górnicy kopalni „Grodziec" „Silesia" oraz „im. Thoreza".

Czwarta w Polsce, a druga w Dolnośląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego wykonała roczny plan wydobycia w dniu 24 bm. o godz. 21.30 załoga kopalni „Bolesław Chrobry".

W nieustępliwej walce o wzrost wydajności pracy i wydobycia załoga kopalni „Bolesław Chrobry" osiągnęła w roku bieżącym wspaniałe sukcesy. W czynie 1-majowym kopalnia wykonała plan wydobycia w 125 proc. wybijając się na pierwsze miejsce w Polsce.

Źródłem sukcesów bohaterskich górników kop. „Bolesław Chrobry" jest dobrze zorganizowany ruch współzawodnictwa obejmujący ponad 50 proc. załogi.

W godzinach rannych 25 bm. o sukcesie wykonania rocznych zadań wydobywczych zameldowały dzielne załogi kopalni „Concordia" z Zabrzańskich Zakładów Przemysłu Węglowego i kopalni „Rydułtowo", należącej do Rybnickich Zakładów Przemysłu Węglowego.

Walcząc o podniesienie wydajności pracy i przedterminową realizację zadań wytwórczych, górnicy kopalni „Rydułtowo" przekraczali miesięczne plany produkcyjne przeciętnie o 10 proc.

Oberwanie chmury uniemożliwia obrady ONZ

NOWY JORK (PAP). W Nowym Jorku w sobotę nastąpiło oberwanie chmury. Komunikacja między Manhattanem i Long Island oraz między Richmond i Brocklynem została przerwana. W związku z tym odwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, które miało się odbyć w sobotę wieczorem.

Delegaci 22 krajów składają hołd ofiarom faszyzmu w Oświęcimiu

KRAKÓW (PAP). Delegacje z 22 krajów, które brały udział w II Św. Kongresie Obrońców Pokoju, złożyły hołd ofiarom faszyzmu, pomordowanym w dawnym obozie śmierci w Oświęcimiu.

Delegaci złożyli wieńce u stóp wznoszonego pomnika ku czci bohaterskiej Armii Radzieckiej, po czym obejrzeli dokumenty zbrodni i fotografie, zebrane w Muzeum Oświęcimskim.

Delegat angielskiej organizacji księży — katolików, ks. dr Bliss powiedział:

— Dużo słyszałem o obozie śmierci w Oświęcimiu, ale dopiero tutaj zobaczyłem ze zgrozą, jaki los gotuje wolnym narodom faszyzm i imperializm. Złożone na Kongresie przyrzeczenie wytrwałej walki o pokój spotęguje wielokrotnie, głosząc idee pokoju, zawarte w doniosłych postanowieniach Kongresu Warszawskiego.

Bokserzy polscy zwyciężają we Francji

Reprezentacja Zw. Zaw. — FSGT 12:4

GENEWA (PAP). — W Drancy pod Paryżem odbyło się spotkanie bokserskie między reprezentacjami polskich i francuskich Związków Zawodowych. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 12:4.

Wyniki walk:

W wadze muszej — Woźniak wygrał przez ko z Moreau. W koguciej — Grzywocz przegrał z De Souse. W piórkowej — Bazarnik wygrał wysoko z Barbier. W lekkiej — Brzeziński zwyciężył zdecydowanie Nicolas'a. W półśredniej Chychla odniósł wysokie zwycięstwo nad Fournier. W średniej — Nowara wypunktował Michela. W wadze półciężkiej po emocjonującej walce Wieczorek przegrał na punkty z Grenier. W wadze ciężkiej Drapała wygrał w 2 rundzie przez tko z Delattre.

Walki w Korei

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że dowództwo naczelne Armii Ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej nadało w dniu 24 listopada br. komunikat treści następującej:

W rejonie na północ od Anczu i Tokusen wojska Armii Ludowej toczą walki na dotychczasowych pozycjach. Na wybrzeżu wschodnim walki toczą się na północ od Gafsan i na południe od Gengseng.

Na pasku imperializmu amerykańskiego

Greccy i jugosłowiańscy faszyści

przygotowują agresję na Albanię

PRAGA (PAP). Rozgłośnia „Wolnej Grecji" donosi:

Imperialiści anglo-amerykańscy, monarcho-faszyści greccy i titowcy opracowali wspólne plany wtargnięcia do Albanii.

4 listopada odbyło się posiedzenie rządu greckiego, na którym — poza ministrami trzech rodzajów sił zbrojnych i wyższych oficerów — obecny był ambasador amerykański w Grecji oraz przedstawiciele misji amerykańskiej. Na posiedzeniu omawiano była sprawa „wtargnięcia do Albanii".

Przed kilku dniami ambasador amerykański w Grecji zwiedził Epir—prowincję graniczącą z Albanią.

Wyjazd ten należy porównać z wyjazdem Johna Fostera Dullesa nad 38 równoleżnik — bezpośrednio przed wtargnięciem lisynmanowców do Korei Północnej.

Niedawno do Grecji przybyły nowe partie czołgów, dział i samolotów. Liczba amerykańskich bombowców i pościgowców odrzutowych na lotniskach greckich znacznie wzrosła.

Jednocześnie przygotowują się do ofensywy titowcy. Między Atenami i Belgradem odbywają się rozmowy polityczne i dyplomatyczne w sprawie wspólnej akcji przeciwko Albanii. Podpisanie porozumienia w tej sprawie ma być „kwestią dni". Na granicy albańskiej mają miejsce coraz częstsze prowokacje monarcho-faszystów greckich. Prasa grecka rozpoczęła gwałtowną kampanię o rzekomym prześladowaniu mniejszości greckiej w Albanii, przygotowując w ten sposób psychologicznie grunt do rozpoczęcia ofensywy.

■ **Sofia** — Nakładem wydawnictwa Komunistycznej Partii Bułgarii ukazało się VI wydanie „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)" w języku bułgarskim, w nakładzie 50.000 egzemplarzy.

■ **Praga.** — W nakładzie 100.000 egzemplarzy ukazał się w Czechosłowacji I tom Dzieł Zbiorowych prezydenta Klementa Gottwalda.

Członkowi Labour Party nie wolno pragnąć pokoju

LONDYN (PAP). Członkowi parlamentu labourzyście Daviesowi nakazano zgłosić się na posiedzenie komitetu wykonawczego Labour Party, na którym ma złożyć wyjaśnienia w sprawie swego udziału w ruchu obrońców pokoju.

W stosunku do Daviesa zostanie wszczęte postępowanie dyscyplinarne, jednakże, o ile wiadomo, nie będzie wykluczony z szeregów partii.

Przewiduje się jednak, że kandydatura Daviesa nie będzie stawiana w przyszłych wyborach parlamentarnych i że zostanie on pozbawiony wszelkich funkcji partyjnych.

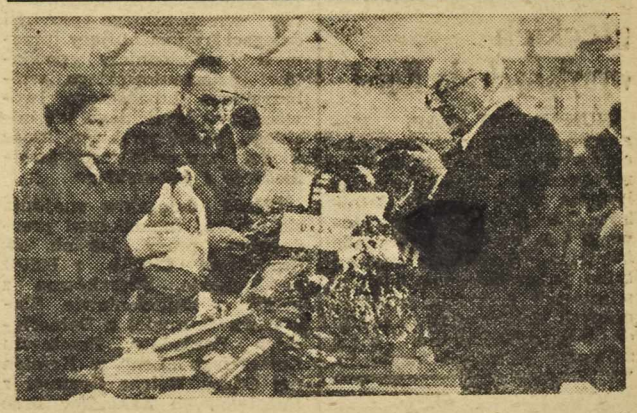

Członkowie radzieckiej delegacji na Kongres Pokoju prof. Wołgin i prof. Paładin oglądają dary, otrzymane przez delegację radziecką od społeczeństwa polskiego.

Fot. Ag. Il. „API"

Delegat Chińskiej Republiki Ludowej przybył do Nowego Jorku na posiedzenie Rady Bezpieczństwa

NOWY JORK. (PAP) Przewodniczący delegacji Chińskiej Republiki Ludowej, po przybyciu do Nowego Jorku, oświadczył m. in.:

„Przybyłem tu z polecenia Rządu Chińskiej Republiki Ludowej, aby być obecnym na sesji Rady Bezpieczeństwa, na której będzie rozpatrywana skarga o zbrojną agresję przeciwko wyspie Taiwan (Formoza). Mam nadzieję, że skarga ta będzie rozważona sprawiedliwie przez Radę Bezpieczeństwa. Gdy się tak stanie — przyczyni się to do pokoju i bezpieczeństwa na Pacyfiku i w Azji. Takie jest dążenie centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej i 475-milionowego narodu chińskiego.

Między narodem chińskim a amerykańskim istniała zawsze głęboka przyjaźń. Pragnę skorzystać z nadarzającej się sposobności, by przekazać pozdrowienia miłującej pokój ludności Stanów Zjednoczonych".

■ Moskwa. W Republice Azerbejdżańskiej u podnóża grzbietu Kaukazkiego mieszka Ibrahim Gadżijew, kończący w roku bieżącym 151 lat. Gadżijew cieszy się nadal dobrym zdrowiem.

Naród chiński oskarża USA o agresję

Na wniosek delegacji radzieckiej przedstawiciel Chin Ludowych zabierze głos w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). 24 bm. Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ rozpoczęła obrady nad sprawą agresji amerykańskiej przeciwko Chinom.

Przedstawiciel ZSRR, Malik, przypomniał, że delegacja radziecka złożyła w Komisji Politycznej projekt rezolucji, zawierający zalecenie wysłuchania przedstawiciela Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej. **Delegacja radziecka była zdania, — oświadczył Malik, — że 3-krotne prośby ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou-En-Lai'a do ONZ o dopuszczenie na nasze obrady przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej — były całkowicie uzasadnione, słuszne i sprawiedliwe.**

Sprawa agresji USA przeciwko Chinom Ludowym jest bezpośrednio związana ze sprawą pokoju światowego i bezpieczeństwa, ponieważ Stany Zjednoczone, naruszając swoją agresywną polityką przeciwko Korei pokój na Dalekim Wschodzie, wtargnęły równocześnie na terytorium chińskie — wyspę Taiwan — naruszając suwerenność Chin i zagrażając ich bezpieczeństwu.

Naród chiński — kontynuował delegat radziecki — posiada wszelkie podstawy do oskarżenia rządu Stanów Zjednoczonych o wrogie akty i agresję przeciwko Chinom, — zwłaszcza, że agresja ta rośnie z dniem każdym i że Chiny Ludowe posiadają wszelkie prawa brania udziału w pracach ONZ.

Przewodniczący delegacji białoruskiej Kisielew poparł projekt rezolucji radzieckiej, oświadczając, że obecność przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej przy rozpatrywaniu sprawy agresji amerykańskiej jest bezwzględnie konieczna. Projekt rezolucji radzieckiej został poparty również przez przedstawiciela Czechosłowacji — Haide.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI

Delegat Polski — dr Suchy — zabrawszy głos powiedział:

— Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest bardzo niebezpieczna. Obowiązkiem ONZ jest postępować w taki sposób, by powzięte przez tę organizację decyzje zapobiegły rozszerzeniu się agresji i zadośćuczyniły słusznemu pragnieniu narodu chińskiego, aby jego terytorium było szanowane przez inne kraje.

Jedną z podstawowych zasad ONZ jest obowiązek wysłuchania wszystkich stron w każdym sporze. Zaproszenie przedstawicieli Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, by wzięli udział w debacie w związku ze skargą przeciwko agresji USA w Chinach i mogli przedstawić swój materiał dowodowy — jest słuszne i należy do obowiązków ONZ.

Mamy szereg deklaracji rządu Chin Ludowych, podkreślających wolę pokojowej współpracy z każdym państwem czy narodem na warunkach równości i poszanowania suwerenności. Przeciwieństwem tych pokojowych dążeń Chin Ludowych jest działalność kliki kuomintangowskiej.

Naród chiński wyzwolił się spod obcego ucisku. Czas najwyższy, by ONZ uznała jego pozycję w rodzinie narodów.

Przedstawiciel Ukraińskiej SRR Baranowski domagał się, by przedstawicielom Chińskiej Republiki Ludowej dano możność zabrania głosu przed Komisją Polityczną. Baranowski podkreślił przy tym, że relacje obecnego na sesji kuomintangowca nie mogą być brane pod uwagę, gdyż jest on uzurpatorem tytułu przedstawiciela — nie reprezentując właściwie nikogo.

Przedstawiciele Kuby, Nikaraguy i Boliwii wypowiedzieli się przeciwko projektowi rezolucji radzieckiej, wysuwając absurdalne argumenty, że przez zaproszenie Chińskiej Republiki Ludowej Komisja Polityczna wypowie się rzekomo za uznaniem rządu Chin Ludowych.

PROJEKT ZSRR UCHWALONO WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW

Projekt radziecki został przyjęty 30 głosami przeciwko 8 przy 22 wstrzymujących się od głosowania. Za projektem rezolucji głosowały: ZSRR, Ukraina, Białoruś, Polska, Czechosłowacja, Anglia, Francja, Afganistan, Australia, Burma, Kanada, Kolumbia, Ekwador, Salwador, Etiopia, Haiti, Islandia, Indie, Indonezja, Izrael, Liban, Holandia, Norwegia, Pakistan, Szwecja, Syria, Urugwaj, Jemen i Jugosławia.

Głosy prasy światowej o II Międzynarodowym Kongresie Pokoju

ZSRR

Prasa radziecka zamieszcza nadal materiały poświęcone wynikom obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Podkreślając serdeczną gościnność gospodarzy Kongresu — polskich mas pracujących i uczucia gorącej sympatii narodu radzieckiego dla Warszawy — zaznacza, że podbiła ona swym czarem wszystkich delegatów na Kongres i świadków jego pamiętnych dni.

„Sowieckoje Iskustwo" stwierdza, że wspomnienia delegatów z pobytu w stolicy Polski są niezatarte. Znakomita śpiewaczka białoruska — delegatka na Kongres — Aleksandrowska — oświadczyła, że Warszawa wywołuje powszechny zachwyt. „Nam ludziom radzieckim — powiedziała Aleksandrowska — bliski i drogi jest twórczy entuzjazm narodu budującego swe szczęście. Lud, który buduje domy mieszkalne na gruzach, który wznosi monumentalne pomniki na zgliszczach — będzie zawsze kroczyć w pierwszych szeregach bojowników o pokój.

ANGLIA

LONDYN (PAP). Derek Kartun omawia na łamach „Daily Worker" decyzje II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Kongres — pisze autor — nie zajął się jedynie sprawą uratowania pokoju w przyszłości, dąży on także do położenia kresu trwającym dziś w różnych częściach świata działaniom wojennym. Kongres wezwał do zakończenia wojny w Korei i Vietnamie, do położenia kresu interwencji amerykańskiej na Taiwanie, zażądał redukcji zbrojeń, potępił użycie bomby atomowej i wszystkich innych narzędzi masowej zagłady, zażądał natychmiastowego zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw, rozwoju wymiany gospodarczej i kulturalnej między wszystkimi krajami świata oraz wyraził protest przeciwko remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

Brytyjski delegat na II Św. Kongres, prof. Bernal, oświadczył przedstawicielowi dziennika „Daily Worker", że Kongres dowiódł, iż dokonany już został ogromny postęp w walce o pokój.

WŁOCHY

RZYM. Do Włoch już powracają delegaci na Kongres.

Burmistrz miasta Palma, oświadczył korespondentowi „Unita": „Brak mi słów, aby wyrazić serdeczność i gościnność władz polskich i ludności polskiej. Przekonałem się, że żelazna kurtyna wymyślona została przez USA i ich satelitów — w celu uniemożliwienia swym obywatelom zapoznania się z życiem i sukcesami krajów demokracji ludowej".

Delegat Dozza mówił przez radio bolońskie o entuzjastycznym przyjęciu zgotowanym przez ludność Warszawy delegatom oraz o znaczeniu Światowej Rady Pokoju.

FRANCJA

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, specjalny korespondent „L'Humanite" Valtat opisuje nastroje panujące w stolicy Polski po zakończeniu Kongresu. Mówiąc o serdecznym przyjęciu, jakie zgotowała ludność Polski i Czechosłowacji delegatom na Kongres, Valtat stwierdza: „Wszyscy zrozumieli, że między murarzem warszawskim a chłopem z Dordogne nie istnieje żelazna kurtyna. Zrozumieli również, czego obawiają się wynalazcy żelaznej kurtyny".

Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Francji wita z radością wspaniały sukces II Św. Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie i utworzenie Światowej Rady Pokoju.

Biuro Polityczne wzywa członków partii do wzmożenia wysiłków wraz ze wszystkimi obrońcami pokoju w celu szerokiego rozpowszechnienia programu pokojowego Kongresu i zjednoczenia mas ludowych w akcji nieodzownej dla jego tryumfu.

*

W welodromie zimowym w Paryżu odbędzie się 30 listopada wielki wiec poświęcony sprawozdaniu z obrad II Św. Kongresu Obrońców Pokoju.

Protest Międzynarodowej Rady Prawników Demokratów

Eugenia Cotton przed trybunałem

Rząd francuski szykanuje przewodniczącą Światowej Federacji Kobiet

WARSZAWA (PAP). — W drugim dniu sesji rady Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów, zebrani uczestnicy sesji uchwalili rezolucję, w której solidaryzują się z uchwałami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i protestują przeciwko prześladowaniom bojowników o pokój.

Przewodniczący sesji, delegat włoski senator Terracini odczytał list nadesłany przez przewodniczącego Zrzeszenia P. Pritta. W liście tym przewodniczący M. Z. P. D. donosi, iż został ponownie aresztowany za udział w ruchu obrońców pokoju jeden ze znanych adwokatów egipskich oraz, że postawiono w stan oskarżenia przed trybunałem francuskim przewodniczącą Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych panią Eugenię Cotton, która wróciła już do Francji. Trybunał ma sądzić panią Cotton za udział w ruchu pokoju i za wystąpienia w obronie ludu vietnamskiego.

Rada Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników — Demokratów uchwaliła protest przeciwko bezprawnemu aresztowaniu adwokata egipskiego oraz przeciw oskarżeniu pani Cotton.

Zamykając obrady sesji, przewodniczący—senator Terracini podziękował przedstawicielom sekcji polskiej Zrzeszenia za serdeczną gościnność z jaką podejmowali przybyłych do Warszawy zagranicznych delegatów.

Admirał Raeder na wolności

Dalsze ułaskawienia zbrodniarzy hitlerowskich

BERLIN. (PAP). Anglosaskie władze interwencyjne wyraziły gotowość zwolnienia większości hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, znajdujących się w więzieniu w Landsberg. Na wniosek francuskiego komisarza Trizonii, Francois Poncet, m. in. wypuszczony zostanie na wolność skazany na dożywotnie więzienie, dowódca floty hitlerowskiej admirał Raeder, przebywający obecnie w więzieniu w Spandau.

Bunt w oddziałach greckich wysyłanych do Korei

BUKARESZT (PAP). Monarcho-faszystowski rząd grecki wysłał niedawno do Korei eskadrę samolotów „Dakota" i grupę greckich lotników. Jednocześnie przygotowano do wysłania brygadę żołnierzy. Jednakże wysłano tylko jeden batalion, gdyż w oddziałach greckich, przeznaczonych do wysłania doszło do zaburzeń. Znaczna część żołnierzy odmówiła wyjazdu.

■ Praga. — W Akademii Górniczej w Ostrawie, która obchodzić będzie 100-ną rocznicę swego istnienia, odbyć się ma w najbliższych dniach uroczysta promocja rektora prof. dr Walerego Goetla na doktora honoris causa tej uczelni.

Na zaoszczędzonym surowcu pracuje młodzież „Archimedesa"

WROCŁAW. Młodzieżowcy wrocławskiej fabryki „Archimedes" podjęli apel komsomołki Lidii Korabielnikowej.

Załoga robotnicza hali młodzieżowej pod kierownictwem ZMP-owca **Mariana Śniedziewskiego,** produkuje od 7 bm. śruby z kawałków żelaza, które dawniej odsyłane były do huty w celu ponownego stopienia. W produkcji na zaoszczędzonym surowcu przoduje brygada **Mariana Zapora,** uzyskując 728 proc. normy.

Młoda robotnica — preser **Maria Stepan** zanicjowała niedawno produkcję podkładek pod szyny kolejowe z nieużytecznych dawniej resztek żelaza. Przy tej pracy Maria Stepan wyrabia 750 proc. normy.

Dla uczczenia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej młodzi robotnicy zwiększyli wydajność pracy od 7 proc. do 70 proc.

■ **Praga.** Załoga zakładów przemysłowych „CKD — Stalingrad" dokonała 22 bm. w ciągu doby 18 wielkich i 13 małych wytopów stali.

■ **Moskwa.** Wkrótce na ekranach kin radzieckich ukaże się film kolorowy „Musorgski", poświęcony życiu i twórczości wielkiego kompozytora rosyjskiego — twórcy monumentalnej opery „Borys Godunow".

Rozruchy na Jawie

HAGA (PAP). Według doniesień z Dżakarty, sytuacja w zachodniej części Jawy jest mocno naprężona. W rejonie Sukabumi zostało zabitych kilku plantatorów.

We wschodniej części wyspy mają miejsce zbrojne starcia między oddziałami wojsk rządowych a chłopami, którzy powstali przeciwko holenderskim kolonizatorom. Chłopi palą plantacje, należące do Holendrów.

Dokonano aresztowań przeszło 280 chłopów.

Dziś przybywa do Wrocławia Lidia Korabielnikowa

Młodzieżowi aktywiści-włókniarze przyjmują socjalistyczne metody pracy

WROCŁAW. 25 bm. rozpoczęła się w Wojewódzkim Ośrodku Szkoleniowym ZMP narada aktywu robotniczego ZMP przemysłu włókienniczego z województw: wrocławskiego, krakowskiego, zielonogórskiego i katowickiego — z udziałem ponad 100 delegatów. Z województwa wrocławskiego przybyli delegaci reprezentujący przemysł włókienniczy powiatów: dzierżoniowskiego, wałbrzyskiego, lubańskiego, lwóweckiego, legnickiego, oleśnickiego, jeleniogórskiego, kłodzkiego, zgorzeleckiego, świdnickiego i jaworskiego.

Wśród delegatów znajdują się czołowi młodzieżowi przodownicy pracy jak ob. ob. **Stanisława Cieślik** z PZPB w Bielawie, **Ślimakówna** z PZPB w Dzierżoniowie, **Stanisława Szczygieł** z Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Len" w Kamiennej Górze, **Helena Cymmer** z Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczego w Nowej Rudzie, **Micemacher** z Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, **Jankowska** — kierowniczka taśmy młodzieżowej we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, **Królikowski,** przodownik pracy z kombinatu im. Garlika w Andrychowie, **Mierzejewski** z Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego i inni.

Naradę zagaiła ob. **Szałaj Weronika.**

Ob. **Wieczorek** wygłosił obszerny referat na temat zadań aktywu robotniczego ZMP na terenie zakładów przemysłu włókienniczego.

Po referacie ob. **Fijałkowskiej,** poświęconym zagadnieniom przemysłu włókienniczego wywiązała się ożywiona dyskusja, której zakończenie nastąpi w dniu dzisiejszym.

Dziś w naradzie weźmie udział **Lidia Korabielnikowa,** wybitna racjonalizatorka radziecka.

Sabotażysta Głowiński-agentem „Kripo"

Sensacje 5-go dnia procesu wrocławskiego

WROCŁAW. W piątym dniu procesu sąd w dalszym ciągu badał świadków i przesłuchiwał biegłych.

Świadkowie *Jan Stengert* i *Salomea Sawerska* z Kalisza potwierdzili zarzuty postawione w akcie oskarżenia osk. Głowińskiemu. Oboje zeznali, że Głowiński podczas okupacji pracował do roku 1942 w Kripo (Kriminalpolizei) w Kaliszu. Świadek Sawerska zeznała ponadto, że będąc dwukrotnie aresztowaną, była przesłuchiwana przez niemiecką policję w obecności Głowińskiego, pełniącego funkcję tłumacza, biorącego jednak tak czynny udział w śledztwie, że — bił Sawerską.

Głowiński próbując sugerować świadkowi branie go za kogoś innego, zadaje Sawerskiej pytanie:

— Proszę mi się dokładnie przyjrzeć i powiedzieć: czy ja tak wówczas wyglądałem?

Świad. Sawerska: No, wówczas oskarżony wyglądał o wiele lepiej. Na niemieckim wikcie powodziło się dobrze. Zresztą przez te dziesięć lat oskarżony postarzał się nieco.

Osk. Głowiński: W Kaliszu był Niemiec bardzo do mnie podobny. Czy świadek wiedziała wówczas, jak ja się nazywam? I czy zdołała dobrze zapamiętać, że była bita?

Świad. Sawerska: Dużo czasu na przyglądanie się „urodzie" oskarżonego nie miałam. Nie znałam też jego nazwiska. Ale tutaj odrazu go poznałam.

Świadkowie *Leonard Małys,* magazynier gospodarstwa Pławno i *Marcin Ostrowski,* agronom zespołu PGR w Borku Strzelińskim stwierdzili zgodnie, że pszenica siewna wysłana w ilości 450 q, na polecenie osk. Jakubowskiego (ówczesnego dyrektora zespołu do PZGS-ów w Przeworsku, Dębicy i Łańcucie) stała się powodem reklamacji ze strony odbiorców, była bowiem porośnięta. Próbki dla Stacji Oceny Nasion zostały pobrane w ostatniej chwili przed odejściem wagonów. Jakubowski — mimo sprzeciwu ze strony świadków — kazał pszenicę wysiać, motywując to koniecznością wykonania planu i otrzymania premii.

Zeznania świadków Paara i Malkiewicza potwierdziły zarzuty aktu oskarżenia odnoszące się do fikcyjności planu dostaw zbóż kwalifikowanych, sporządzonego przez Inspektorat Plantacji — w szczególności przez osk. Andraszaka. Kiedy trzeba było przerzucić do okręgu legnickiego 100 q rzepaku kwalifikowanego, okazało się, że — wbrew planowi dostaw — w okręgu wrocławskim nie ma rzepaku w takiej ilości. W rezultacie — po gorączkowych poszukiwaniach w terenie — zespół Niemcza dostarczył 32, a zespół Wilków Świdnicki 29 kwintali. Resztę musiał dostarczyć Centralny Zarząd PGR.

Świadek *Bolesław Hofman* — ogrodnik w zespole Gniechowice, oraz biegły inż. Stanisław Tokarski — kierownik sekcji ogrodniczej wrocławskiego Zarządu Okręgowego PGR stwierdzili, że naskutek zabrania ludzi do innych prac, pola w zespole Gniechowice, zasadzone cebulą, kapustą, marchwią i burakami — uległy zachwaszczeniu. Dobrze zapowiadające się zbiory przyniosły najmniejszy urodzaj.

Świad. Tokarski stwierdził, że zamiast przeciętnego plonu cebuli obliczonego na 120 q z hektara, rzeczywisty plon wyniósł około 14 q. Na skutek tego skarb państwa poniósł straty obliczone na 3.304.796 złotych.

Dalszy ciąg rozprawy — w poniedziałek.

Ekspozytury fabryczne PKO

Dogodne warunki lokaty oszczędności dla świata pracy

WARSZAWA (PAP). Uchwała Rady Ministrów w sprawie Powszechnej Kasy Oszczędności postawiła przed tą instytucją zadanie stworzenia dla pracujących najdogodniejszych warunków lokowania oszczędności w gotówce oraz korzystania z różnego rodzaju usług. W tym celu PKO ma umożliwić wpłacanie oszczędności na książeczki i podejmowanie z nich pieniędzy w większych zakładach pracy.

Powszechna Kasa Oszczędności przystępując do organizowania ekspozytur fabrycznych, wykorzystuje dotychczasowe doświadczenia na tym polu. Począwszy od końca sierpnia br. do niektórych zakładów pracy w Warszawie przybywają ekipy usługowo-kasowe, które obsługują pracowników w ustalonych dniach i godzinach.

Dzięki pracy ekip, robotnicy wpłacają bez straty czasu należność za światło, abonament radiowy, prenumeratę czasopism, wczasy pracownicze — itp. wykupują weksle (wystawione za meble, radioodbiorniki i inne przedmioty), otwierają książeczki oszczędnościowe, dokonują wpłat i podejmują pieniądze.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że tak zorganizowane usługi PKO szybko zyskują popularności, przynosząc poważne udogodnienia ludziom pracy.

SZMERY ODRY

Bilety ulgowe — cena normalna...

Zdarzyło się to onegdaj w hallu kina „Warszawa". Na parę chwil przed rozpoczęciem seansu. Bez pośrednio po wywieszeniu mi przed nosem kartki z napisem: „bilety sprzedane".

Gdy już pogodziłam się z faktem, że nie zobaczę na ekranie „Tragicznego pościgu", naraz — ku swemu zdziwieniu — usłyszałam dyskretne, wprost do ucha wyszeptane mi zdanie:

— Może pani 2 bilety?...

Wypowiedział je młodzieniec z czapką na bakier, z rękami w kieszeni.

— Nie rozumiem — odrzekłam.

— Chcę pani odsprzedać bilety kinowe...

— Jakie?

— Ulgowe, ale za cenę normalną: 9 zł za dwa!

Co to jest? Nie można chyba nazwać tego inaczej jak uprawianiem przez młodzieńca spekulacji biletami kinowymi.

Trzeba by ją jak najrychlej wyplenić. (sta)

Boogie — Woogie na parkietach „Monopolu"

Reprezentacyjny lokal „Monopol" przyjął na siebie wątpliwej wartości rolę propagatora tańców amerykańskich.

W tym właśnie najdroższym i najbardziej uczęszczanym lokalu wrocławianie ulegli pierwszym atakom drgawek epileptycznych przy „tańcu" „Boogie - Woogie". Obecnie króluje „Samba" — coś zbliżonego do pijackiego „kolebania się" lub zapasów ciężko-atletów.

Pląsom w „Monopolu" patronuje oczywiście orkiestra, pełen zachęty uśmiech dyrygenta i — niestety — kierownictwo lokalu.

Dla przeciwstawienia wskazujemy na bardzo dobrą orkiestrę w „Klubowej". Jej przeróbki taneczne melodii ludowych zdobyły sobie pełne uznanie publiczności. (Zet)

Kąpiele z rowerami

W Zakładach Kąpielowych w Legnicy, na drzwiach prowadzących do korytarza, gdzie się mieszczą kabiny z wannami, widnieje napis: „Zabrania się wprowadzać rowery do wanien".

Przypuszczaliśmy dotychczas, że nawet największy entuzjasta sportu kolarskiego rozstaje się ze swym sprzętem, zażywając kąpieli w wannie. Kolarze legniccy dowiedli, że byliśmy w błędzie. Skoro Zakłady Kąpielowe zakazują im wprowadzania rowerów do wanien, stało się ono widocznie ich nałogiem.

Co na to legnickie kluby sportowe? (sr)

Kazimierz Brandys

Pierwsze dni

(Z notatek o Warszawie)

Warszawa, która — jak to określiło międzynarodowe jury — dzięki pracy architektów i robotników budowlanych, stała się symbolem pokojowej odbudowy, otrzymała honorową Nagrodę Pokoju.

Ten werdykt jury spotkał się z serdecznym aplauzem nie tylko uczestników II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, ale i całego postępowego świata.

3 lipca 1949 r. Prezydent RP Bolesław Bierut tak mówił o odbudowie Warszawy:

„Odbudowa i rozbudowa Warszawy... jest naszym wkładem do pokojowego dzieła wydobycia wartości naszej kultury narodowej i ich najpiękniejszego rozkwitu prześcigającego wszystkie nasze osiągnięcia, a tym samym do podniesienia kultury narodów innych

...W tej gigantycznej twórczej pracy rosną co dzień siły obozu wolności i pokoju, niezwyciężonego obozu budowniczych socjalizmu.“

Przyznając Warszawie Nagrodę Pokoju, przedstawiciele ludów świata wiedzieli, że Warszawa godna jest tej nagrody, wiedzieli również, że wyróżnienie to nie skłoni stolicy Polski do spoczęcia na laurach, lecz przeciwnie — zmobilizuje lud stolicy i cały naród polski do jeszcze większych, niż dotychczas wysiłków.

W związku z przyznaniem zaszczytnej nagrody podajemy niżej wspomnienia znanego pisarza Kazimierza Brandysa o pierwszych dniach stolicy Polski Ludowej, o początkach jej odbudowy.

Na Pragę przyjechał Rząd z Lublina. Władze cywilne i wojskowe, instytucje i urzędy rozlokowały się w obdrapanych domach najbrzydszego przedmieścia świata. W Warszawie założono stolicę odrodzonego państwa: Rząd poszedł za głosem ludu, który ze wszystkich stron kraju, polami i szosami, pieszo i na furmankach wracał na ledwie ostygłe zgliszcza.

Nie jednemu decyzja ta wydała się szaleńcza. Miasto było pozbawione 70 proc. swych budynków, nie miało wody ani mostów, komunikacji ani światła. Władza ludowa przyjechała tu na ciężarówkach, zbrojna w hasła Manifestu Lipcowego, który ziemię i przemysł oddawał w ręce narodu.

Powstała stolica — niepodobna do żadnej innej w dziejach. Oddechem i ciepłem usiłowano zapełnić ciszę rzeczy martwej, ogrzać skamieniałość. Lud warszawski niechętnie wpada w rozpacz: zanim odbudował pierwszy zwalony dom, wzniósł hipotezę, że miasto to nigdy nie przestało istnieć. Był to kamień węgielny nowego życia. Zrodziła je nienawiść człowieka do klęski i uparta miłość przyszłości.

W białym pyle gruzów, przesyconych światłem sieroniowego zachodu, w zgiełku wylewającym się ponad ścięte, połupane mury — śródmieście na pierwszy rzut oka było podobne do azjatyckiego bazaru. Niskie, spłaszczone, rozległe, pokrajane tłocznymi korytarzami ulic, zarzucone straganami, wibrujące od nawoływań przekupniów, obozujących gwarnymi stadami na pogorzeliskach, tu rozfalowane pstrym tłumem, trąbieniem samochodów, kurzem wzbitym spod nóg i kół, a o krok dalej puste i zamarłe, jak opuszczona poręba, tam ruchliwe i wrące życiem, niby kocioł na rozżarzonych węglach, a tuż obok zimne, pogrążone od kamiennych cieni, z chemem wbitym w wysoko narosłą ziemię — śródmieście warszawskie latem 1945 roku wyglądało jak cyściec, pełen skłębionych, sprzecznych spraw, na chwilę przed rozesłaniem ich do nieba i piekła.

Nie było tu jeszcze widać celu ani składu, wszystko zdawało się pędzić we wszystkich kierunkach, jakby jedyną potrzebą tego rojowiska było wydeptać grunt, przebić zapchane wyloty, umościć sobie koryta. Tłumy szturmowały ulice, miasto poddawało się oblężeniu tłumów. Bronią była stopa, odsuwająca cegłę z chodnika, i ręka pisząca adres na zwalonym sklepieniu.

Tłum wymiatał swym ciałem jezdnie, skrzyżowania i ścieżki, oblepiony kurzem, zszarzały od prochu i sadzy, rył zasypane korytarze, ubijał place jak klepiska. Był to pierwszy okres — nie tyle odbudowy, co ożywienia materii, trwający już pół roku. Wiele dzielnic leżało jeszcze odłogiem, ale krzyż pacierzowy śródmieścia dzień po dniu zwierał swe potłuczone kręgi, coraz uparciej dźwigając sobą szkielet wskrzeszanego miasta...

Domy widniały od góry posępne i zczerniałe, przygniatając pustymi piętrami parter, wystrojony jak do wyjścia, nowiutki, z lśniącą witryną jubilera czy kwiaciarni. Tu handlowali mieszczanie. Wtargnęli od dołu, rozłożyli towary i wywiesili szyldy, przez co dom wyglądał jak twarz nieboszczyka o wyszczerzonych złotych zębach. Lecz inne stały już w klatkach rusztowań, niby olbrzymie ptaki, gotowe lada chwila wzbić się pod niebo, zza żółtych, drewnianych prętów różowiły się świeże cegły, jak zabliźnione rany. Tu pracowali robotnicy.

Pracowali i gdzie indziej — na wszystkich wysokościach: ich ręce uruchamiały podziemne arterie, którymi płynęła woda, i te, z których tryskało światło. Wiązali druty pod chmurami i szyny na asfalcie, zakładali kable i przewody, którymi rozchodził się głos, dźwigali słupy powalone na bruk. Oni, armie kanalarzy i telefonistów, elektryków, murarzy i cieśli — walczyli o życie miasta, uznanego za umarłe przez rozgłośnie zachodnich stolic.

Warszawa mogła wówczas wydać się wielkim kopcem termitów, wprawionych w szaleństwo gromadnego ruchu — albo krajobrazem wystygłej planety, którą nawiedziło plemię obłąkańców. Siła, czuwająca nad tym kłębowiskiem, była niewidzialna. Ta niewidzialna, nieuchwytna siła istniała jednak — i tkwiąc w teraźniejszości, potrafiła ją wyprzedzać, prześcigać, wznosić wzwyż.

Była to siła planującej myśli ludzkiej, potęga wyobraźni kolektywu, która — nie cofając się przed niczym — budowała Warszawę.

Z romantycznego porywu opartego na wykresach i liczbach, prawach fizyki i technologii — miało powstać nowe miasto, socjalistyczna stolica przyszłości, miasto pokoju.

W świetle dnia

Ich „misja“

Przebywający obecnie w Południowej Ameryce Melchior Wańkowicz poświęcił na łamach emigracyjnej „Kultury“ nie pozbawione słuszności uwagi o emigracji polskiej na zachodzie. Dotyczą one wprawdzie „naszych“ w Indiach, lecz naświetlenie ich mentalności można z powodzeniem przenieść do Londynu, Paryża, Brukseli itp.

„Wszelkie fikcje lubią mieć akcesoria — pisze Wańkowicz. — Chłopcy, którzy się chętnie piorą po gębach, noszą indyjskie pióropusze. Emigranci — w dziewięciu dziesiątych ludzie, którzy albo nie mogli, albo nie śmieli wracać, albo sądzili, że tu będą mieli lżejszy chleb — na gwałt musieli sobie posprawiać takie pióropusze“.

Znane to zjawisko, że brzydka kobieta, której nikt nie chce, tłumaczy, że „nie kochając“ nie oddała by się za żadne skarby świata, dlatego wolała zostać starą panną. Notorycznie pozbawiony talentu grafoman, który nie może znaleźć nakładcy, urąga szczęśliwym kolegom, że to dlatego, bo on za nic w świecie „nie obniży poziomu“. Zły urzędnik, który nie awansuje, chełpi się, że to dlatego, że „nie jest wazeliniarzem“. Zły lekarz, którego ambulatorium świeci pustką, objaśnia jedynego swego pacjenta, że to dlatego, że „nie uprawia blagi“, a zły kupiec — bo woli zbankrutować, „a nie będzie paskarzem“.

Dlaczegoż-by więc były sanacyjny wojewoda, pułkownik, prokurator, policjant, dwójkarz lub redaktor, którzy wracać do Polski nie mogą, bo mają z czasów pomajowych za dużo sprawek na sumieniu; dlaczegoż-by pan Iks, który wracać nie chce do prawowitej żony, bo ma w Anglii inną kobietę; dlaczego kupiec, który znalazł tam sobie niezły zarobek; spekulant lub defraudant, który kupił sobie domek; wreszcie szabrownik, łazik i bumelant, którzy w dzisiejszej Polsce nie mają czego szukać — dlaczegoż-by oni wszyscy, przywdziawszy pióropusze, nie mieli sobie stworzyć „ideowego uzasadnienia“, że pozostają na emigracji“, aby (jak wyżej) „zaświadczyć swoim istnieniem, stanowić żywy protest, nie dać zabliźnić się sumieniu świata“ itd.

Takie to są prawdziwe źródła ich „misji“.

*

Nie można odmówić słuszności niektórym z uwag Wańkowicza. Styl bycia i „rozumienia o sobie“ naszych emigrantów musi już mocno oczy kłuć, skoro jeden z ich konfratrów napisał o nich tak cierpkie słowa...

Ilia Erenburg — Nagrody Pokoju

O poemacie „Niech się zbudzi Drwal”*)

Poemat ten — to prawdziwy dramat epoki, to opowieść o wszystkich jej bólach i nadziejach.

Kiedy o Ameryce mówi Chilijczyk lub Argentyńczyk, nie zapomina nigdy zaznaczyć jaką ma na myśli Amerykę — Łacińską czy Północną. W „Drwalu“ jest również mowa o dwóch Amerykach, ale te dwie Ameryki ukazuje nam poeta pod innym — pod socjalnym kątem widzenia: ukazuje nam Amerykę imperialistów i Amerykę ludową. Nie znam w poezji współczesnej utworu, od słaniającego równie rozległe horyzonty, utworu o równie wzniosłym patosie.

„Niech się zbudzi Drwal“ — to obszerny, liczący około siedmiuset wierszy poemat. Pisany jest nierymowanym wierszem wolnym, podporządkowanym tylko rytmowi wewnętrznemu. Autor ucieka się często do powtarzających się apostrof i równoważących się wyliczeń. Sarkastyczny styl pamfletowy ustępuje raz po raz miejsca miękkiej nucie lirycznej.

Pablo Neruda wzywa cień Walta Whitmana, by razem z nim opiewać odrodzenie Stalingradu, natchnioną pracę ludzi radzieckich, nasze fabryki i laboratoria, pola i ogrody, „jasną biel dziewcząt i gołębi w stepie“, „inżynierów, którzy każą zmieniać się mapom“, kraj, który poeta nazywa „matką wolnych“.

Pablo Neruda ostrzega Amerykanów, że na wypadek, gdyby wszczęli wojnę, powstaną przeciwko nim wszystkie narody. Zwraca się do zwykłego, przeciętnego Amerykanina, do jednego z wielu Johnów, braci chilijskich czy meksykańskich Juanów. „Jeżeli...“ Jeżeli hordy najeźdźców wyruszą na pod bój świata, cały świat będzie z nimi walczył. Winnice francuskie rodzić będą octem napełnione grona. Żołnierz amerykański, który znajdzie się w gajach oliwnych Hiszpanii, nie wróci już nigdy do swojej Oklahomy. Cały świat powstanie przeciwko najeźdźcom. Peruwianie nie zechcą być mięsem armatnim. Partyzanci włoscy nie pójdą przeciw Rosji. Chłopi bułgarscy spełnią swój obowiązek.

Pablo Neruda ostrzega i grozi wierząc zarazem, że narody pokrzyżują straszne plany imperialistów. Apeluje do narodu Ameryki Północnej, powołuje się na szlachetne tradycje, wywodzące się od Abrahama Lincolna, szermierza walki z niewolnictwem.

Utwór kończy się hymnem na cześć pokoju, o który walczą wszystkie narody. Poeta pisze prostym potoczystym wierszem i stosując umiejętnie anaforę i wyliczenie wznosi się na wyżyny szczerego patosu.

Po tym potężnym akordzie finałowym rozbrzmiewa inny, liryczny — poeta mówi o sobie, o utraconej ojczyźnie, o swoich najtajniejszych uczuciach; choć ton uroczystego dytyrambu ustępuje teraz rzewnej melodii molowej, poemat jest do ostatniego swego wiersza poematem walki i nadziei!

*) Fragment z artykułu Erenburga pt. „Pablo Neruda“.

Pablo Neruda

Niech się zbudzi Drwal

(Fragment)

Pokój przyszłym zmierzchom,
pokój mostowi, winogronu,
pokój strofom, które mnie gonią
i we krwi powstają, mieszając
wcześniejsze pieśni z ziemią i miłością
pokój miastu rankiem,
gdy budzi się chleb, pokój Missisipi,
źródłu rzek,
pokój koszuli mego brata,
pokój książkom, jak pieczęci powietrza,
pokój wielkiemu kołchozowi Kijowa,
pokój popiołom tych umarłych
i tych innych umarłych, pokój czarnemu
żelazu Brooklyna, pokój listonoszowi,
który z domu do domu chodzi jak dzień,
pokój śpiewakowi krzyczącemu do tuby
o kształcie powoju,
pokój mojej prawej dłoni,
która chce pisać tylko Rosario,
pokój Boliwiańczykowi, skrytemu
jak bryłka cyny, pokój,
abyś mógł się ożenić, pokój wszystkim
tartakom Bio-Bio *), pokój
rozdartemu sercu partyzanckiej Hiszpanii,
pokój małemu muzeum w Wyoming,
gdzie najpiękniejszą rzeczą
jest poduszka z haftowanym sercem,
pokój piekarzowi i jego bochnom,
pokój także mące, pokój
wszystkiemu zbożu, co się urodzi,
całej miłości, szukającej schronienia,
pokój wszystkim żywym, pokój
wszystkim lądom i wodom.

Tłum. **Lech Andrzej Pijanowski**

*) Bio-Bio — rzeka w środkowym Chile, płynąca z Andów do Pacyfiku.

pomocą w pracy pedagogicznej tygodnik młodzieży harcerskiej i szkolnej Świat Młodych
W-242

Za przykładem Lidii Korabielnikowej

1.200 fartuchów z... niczego

Legnica, w listopadzie.

Któregoś dnia w pierwszej dekadzie października, przy wejściu do oddziału pierwszego Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego pojawiła się nieduża kartka, na której aż czterema kolorami atramentów wykaligrafowany był następujący napis:

TELEGRAM!!!

Na apel komsomołki Lidii Korabielnikowej o nowej formie oszczędności kompleksowej, powstała na naszym zakładzie Młodzieżowa Brygada Oszczędnościowa w składzie kol. kol. Micenmacher, Dudek, Ratajczak, Piguła i Kuczma, która zobowiązała się ku czci 33 rocznicy Rewolucji Październikowej pracować w dniu 6 listopada na zaoszczędzonym materiale.

Ta kartka papieru wowołała olbrzymie zainteresowanie całej załogi, była przedmiotem żywej dyskusji.

— Et tam, gadanie! — powątpiewali jedni. — Napisać można, ale czy oni to zrobią?...

— Musi w tym być coś realnego, skoro tu napisano nazwisko II sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej, Dudka — twierdzili trzeźwiej myślący.

Zanim ukazała się ta kartka, odbyła się narada wytwórcza załogi. Sformułowano zobowiązania październikowe i omówiono plan kampanii o przedterminowe wykonanie rocznego planu. Na naradzie tej zabrał głos **Józef Micenmacher:**

WZORUJEMY SIĘ NA KOMSOMOLE

— Myślę, że wszyscy towarzysze wiedzą coś nie coś z prasy o nowej formie tak zwanej kompleksowej oszczędności, zainicjowanej przez komsomołkę Lidię Korabielnikową. My, zetempowcy, zagadnieniem tym zainteresowaliśmy się szczególnie, bo przecież w pracy wzorujemy się na przykładach Komsomołu. Narada korespondencyjna korabielnikowców, zorganizowana przez redakcję „Sztandaru Młodych“, nasuwa nam myśl, że w naszych zakładach moglibyśmy również zastosować system Korabielnikowej.

Wprawdzie już oszczędzamy, ale robimy to bez określonego planu i nie w takich rozmiarach, na jakie nas stać. Nasz zespół w krajalni podejmuje się — że tak powiem — namacalnie udowodnić wszystkim młodym i starszym robotnikom, że metody oszczędzania można poszerzyć. Zobowiązujemy się w dniu 6 listopada pracować na materiale zaoszczędzonym w październiku i pierwszych dniach listopada.

BRYGADA WALCZY

Teraz trzeba było słowa wprowadzić w czyn A można było tego dokonać tylko przy ścisłej współpracy całego zespołu.

Podstawowe zadanie spadło na kreślarza, Józefa Mincenmachera. Na czym ono polegało?

(Dokończenie na str. 6-ej)

Mieczysław Markowski

O należytą ocenę twórczości Żeromskiego

(W 25 rocznicę śmierci pisarza)

Sprawa należytej oceny twórczości Żeromskiego jest rzeczą ważną i pilną.

Dzieła Żeromskiego kształciły umysły naszego pokolenia. Dzieła te, słusznie zresztą, zajmują poważne miejsce w spisie lektury dzisiejszej młodzieży. A jeśli idzie o ocenę tej bogatej i pasjonującej twórczości — to ciągle błąkamy się w mgławicy pojęć szkodliwych, przedstawiających zarówno pisarza jak i jego dorobek w świetle zupełnie fałszywym.

Że okres, który minął między dniem śmierci pisarza a tragicznym pierwszym września 1939, nie dał takiej oceny — sprawa prosta i zrozumiała.

Krytyka twórczości autora „Syzyfowych prac“ dzieliła się na dwa obozy.

Po jednej stronie stali bałamutni chwalcy, autorzy „Serca nienasyconego“, którzy wyskakiwali na szczyty idealistycznego patosu i stamtąd, słowami równie krzykliwymi jak mętnymi, wielbili pisarza, więcej tym krzywdząc niż nagradzając.

Po drugiej stronie znalazł się hrabia K. H. Rostworowski, który właśnie po „Przedwiośniu“ domagał się pozbawienia Żeromskiego odznaczeń państwowych. Obok Rostworowskiego stał bliski mu zapewne ksiądz Cieszyński, który ze szpalt „Roczników katolickich“ namawiał do wyprawy krzyżowej na Żeromskiego, który podsuwał swoim czytelnikom bojowy okrzyk „Conspuez... Żeromski“ — („Plwajcie na Żeromskiego“) *), działając, podobnie jak Rostworowski, rzekomo w imię obrony moralności, a w istocie z pobudek zgoła innych — z nienawiści do wszystkiego co nosiło znamiona walki o sprawiedliwość społeczną.

Między tymi dwoma krańcami nie było prawie nic. Ledwie ten i ów działacz robotniczy stwierdził w swej wypowiedzi, że „Przedwiośnie“ wycisnęło mu łzy z oczu, jeśli już nie przez pełną swą trafność, to w każdym razie przez oficjalne wprowadzenie do literatury polskiej „wykluętego ludu ziemi“.

Jedynym chyba rzeczowym studium marksistowskim była broszura Bronowicza („Stefan Żeromski, tragedia pomyłek“, „Skamander“ 1925), który zresztą doczekał się za swą pracę więzienia.

Polska Ludowa przejęła spuściznę literacką Żeromskiego z należnym temu dziełu szacunkiem. Już w pierwszych powojennych latach pojawiły się wznowienia poszczególnych utworów. Przyjęcie zasad planowości w ruchu wydawniczym ograniczyło improwizację. Nakładem „Czytelnika“, w opracowaniu członków seminarium historii literatury polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod kierownictwem prof. dra Stanisława Pigonia ukazywać się poczęło pełne wydanie dzieł Żeromskiego. Wydanie to w dużym stosunkowo nakładzie jest już na ukończeniu.

Ale jakiejś autorytatywnej, globalnej oceny tej bogatej twórczości, oceny rewizjonistycznej, opartej na nauce marksistowskiej — jak nie było, tak nie ma. Przy tej czy innej okazji czytamy komentarze cząstkowe. Zaczął chyba Kazimierz Wyka wstępem do wydanego w r. 1946 tomu nowel i opowiadań Żeromskiego. Z czasów późniejszych datują się rozrzucone po czasopismach artykuły i rozprawki Markiewicza (specjalnie interesująca rozprawa o „Przedwiośniu“ — „Twórczość“ Nr 2/1950), Stawara, Voglera, Zatorskiej, Kotta, Andrzejewskiego.

Ale to wszystko nie to, na co czekamy. Brak nam pełnego przewodnika po twórczości Żeromskiego, przewodnika, który by — zgodnie z założeniami prawdziwej krytyki — nie był ani bezmyślnym chwaleniem, ani złośliwym plwaniem, lecz oceną wskazującą zarówno błędy, jak i osiągnięcia pisarza, pozwalającą nam zająć należytą postawę wobec jego dzieł.

■

Żeromski nie dostrzegał funkcji klasy robotniczej, nie widział dojrzewającej świadomości w potężnej masie chłopskiej, w imię źle pojętego humanizmu litował się nad człowiekiem, nad każdym człowiekiem — nawet nad zbrodniarzem. Żeromski chciał obudzić litość burżuazji dla klasy ciemiężonej — w litości możnych usiłował znaleźć sposób naprawienia świata. Lista błędów, lista zarzutów dość obszerna i zasadnicza. Czy oznacza to odrzucenie spuścizny tego pisarza?

W dziełach Żeromskiego spotykamy się na każdym kroku z prawdziwie przedstawioną sytuacją ekonomiczną mas pracujących, uciskanych przez kapitalizm. Prawem silniejszym od woli artysty — obrazy przez niego rysowane obracają się niejednokrotnie przeciw jego koncepcji i wskazują jedyną drogę słuszną do zwycięstwa sprawiedliwości: walkę klasy robotniczej z burżuazją.

Żeromski istotnie odczuwa krzywdę społeczną mas robotniczych i chłopskich. Pierwszy wprowadza do literatury polskiej bandosa, pierwszy nie waha się zalegalizować, upełnoprawnić w literaturze komunistów (choć czyni to poprzez krzywe zwierciadło). Żeromski szukał drogi wyjścia. Nie mógł jej znaleźć.

Złożyło się na to wiele przyczyn. M. in. warunki, w jakich żył i tworzył. Żeromski — pisze Adolf Sowiński — „wyrósł z konkretnej epoki, z tą epoką dzielił wiele błędów i nieporozumień, ale przerósł ją pod niejednym względem, dzięki sile swego talentu i szlachetnej pasji swych uniesień“. Dlatego Żeromski cieszy się szacunkiem mas pracujących Polski Ludowej. Dlatego książki jego są i będą wydawane, są i będą czytane. Ale nie bezkrytycznie.

Największą nagrodą dla pisarza będzie, gdy nauczymy się czytać go tak, jak to czynić należy.

*) Taki chyba sens miało przypomnienie w tej zjadliwej napaści francuskiego wołania „Conspuez Zola“.

ZWIERCIADŁO

NIEDZIELNY DODATEK »SŁOWA«

Chiński poeta we Wrocławiu

Niezwykły gość Wrocławia, podczas rozmowy z przedstawicielem „Słowa" skreślił w swym ojczystym języku następujące słowa dla Czytelników „Zwierciadła":

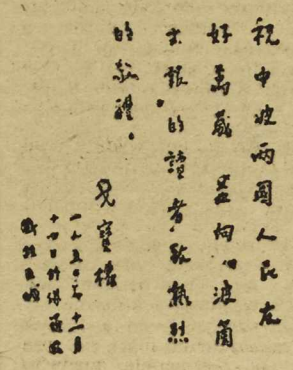

Niech żyje przyjaźń między narodem polskim i narodami chińskimi.

Przekazuję czytelnikom gazety „Słowa Polskiego" moje najgorętsze, serdeczne pozdrowienia.

GE-BAO-CJUAŃ.

14 listopad 1950 r. we Wrocławiu.

My, Chińczycy, znamy dobrze literaturę polską — powiedział wybitny poeta chiński Ge-Bao-Cjuań podczas swego spotkania z literatami i dziennikarzami wrocławskimi. — Wiele arcydzieł polskiej literatury przetłumaczono już na język chiński. „Quo Vadis" Sienkiewicza, czy „Janko muzykant" znajduje się w każdej niemal naszej bibliotece. Mamy również wiele tłumaczeń dzieł Żeromskiego, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, nie mówiąc już o współczesnych powieściopisarzach i poetach. Ostatnio wiersz Stanisława R. Dobrowolskiego „Nie ma dzwonka na przerwę", przetłumaczony przeze mnie, ukazał się w pekińskim wydawnictwie „Poezja ludowa".

Ge-Bao-Cjuań zajmuje się przede wszystkim tłumaczeniem literatury rosyjskiej i narodów Zw. Radzieckiego. — Ta literatura — mówi — daje nam siłę do walki o wyzwolenie narodowe, do walki o nowy ustrój społeczny. Ona wskazuje również naszym pisarzom właściwą drogę twórczości artystycznej. Współcześni pisarze chińscy zerwali z dotychczasową tradycją hołdowania upodobaniom burżuazji. Prezydent Chińskiej Republiki Ludowej, Mao-Tse-Tung, który sam jest poetą rewolucyjnym, zwrócił się niedawno w specjalnej mowie do pisarzy, wzywając ich, by twórczością swą służyli narodowi, by pisali dla wszystkich, a nie wyłącznie dla „elity", by dzieła ich wychowywały czytelnika.

Pisarze posłuchali rady Mao Tse-Tunga. Poszli do wojska, do fabryk, na wieś i korzyści, jakie odnieśli, są wielkie zarówno dla nich, jak i dla literatury chińskiej. Jedna z wybitnych powieściopisarek, Tsou-Ming, przepracowała szereg miesięcy w elektrowni, ale wynikiem tej pracy jest wspaniała powieść „Poruszająca siła". Obecnie kończy drugą powieść „Parowóz", będącą owocem jej pracy w charakterze robotnicy kolejowej. Inny pisarz Ting-Ning pokazał w powieści „Słońce nad rzeką" życie chłopów.

Nasi pisarze wiele skorzystali z bezpośredniego wzięcia udziału w życiu chińskiego ludu. Wydobyli szereg legend i pieśni, ciekawych zwyczajów, o których na ogół niewiele wiedziano.

Dużą trudność w szerzeniu kultury słowa drukowanego — opowiada Ge-Bao-Cjuań — stanowi dotychczas nasz alfabet. Człowiek b. wykształcony zna około 10.000 znaków, obrazujących słowa czy pojęcia, a do zrozumienia czytanej gazety, czy książki potrzeba znajomości 1.000 znaków. Ja operuję w swoich pismach dwoma tysiącami znaków.

— A dlaczego nie wprowadzicie normalnego alfabetu — pytamy naszego gościa.— Przecież wszystkie narody europejskie wyrażają wszystkie swoje myśli przy pomocy dwudziestu kilku liter?

— U nas to nie jest takie łatwe. Chińczycy nie mają jednolitej wymowy. Np. wyraz „jeden" brzmi na południu Chin „paj", a na północy „pok". Wyraz „li" z intonacją do góry oznacza śliwkę, z krótką, górną intonacją — oznacza gruszkę, wymówiony szybko z intonacją dolną oznacza kasztan. Żeby jeden Chińczyk mógł zrozumieć drugiego,

nie zawsze wystarczy mówienie, trzeba pisać. Nasza mowa wywodzi się nie z dźwięków, a z rysunków. Mamy np. znak, obrazujący wodę, drugi znak — most, a te dwa znaki razem oznaczają rzekę. Są oczywiście znaki wyrażające różne dźwięki. Np. „Warszawa" odpowiada znakom „kwiat na piasku". Myślę, że to jest słuszna nazwa.

Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju trudności językowe nie sprzyjają walce z analfabetyzmem. A nie umiejących czytać jest u nas jeszcze bardzo wielu. W Polsce wystarczy nauczyć się 26 liter, żeby przestać być analfabetą, a u nas trzeba opanować 1.000 znaków...

Ale Mao-Tse-Tung zainicjował powołanie komisji, której zadaniem jest ujednolicenie pisowni. W czasie wojny, trwającej już wiele lat, dialekty poszczególnych prowincji „wymieszały" się i nie jest niemożliwe stworzenie jednego języka i jednej pisowni. Nasz rząd ludowy na pewno i tę trudność przezwycięży.

— Teraz zabiorę się do tłumaczenia utworów Słowackiego — mówi Ge-Bao-Cjuań, patrząc z radością na 14 tomowe wydanie dzieł Słowackiego, ofiarowane mu przez „Ossolineum". — Dotychczas robiłem to z rosyjskich przekładów, bo dopiero uczę się Waszego języka.

— Pozdrówcie mieszkańców Śląska za pośrednictwem waszego dziennika i powiedzcie, że życzę narodowi polskiemu pełnego powodzenia w budowie nowego życia i nowej kultury. (cz)

Przegląd tygodnia

W dniu 20 listopada br. minęła 25-ta rocznica zgonu Stefana Żeromskiego.

W ubiegłym tygodniu cała prasa polska uczciła pamięć pisarza, który był jednym z największych naszych prozaików i najwrażliwszym w Polsce sumieniem w okresie naszego międzywojennego dwudziestolecia.

...Tak, bo już nie myślicielstwo gada przeze mnie, ale szary tłum głodnych, zmiażdżonych, odepchniętych od stołu. Więc komunizm?

Spróbujcie, wszyscy, wy najedzeni panowie, nie widzieć go tu.

STEFAN ŻEROMSKI: PAMIĘTNIKI

*

W końcu listopada obchodzić będziemy Jubileusz 50-ciolecia pracy muzycznej jednego z największych kompozytorów polskich Ludomira Różyckiego.

Katowice uczczą mistrza wystawiając jego dzieło: operę — „Casanova". Warszawa przygotowuje balet: „Pan Twardowski". Muzyczny świat wrocławski nie ujawnił dotychczas swoich zamiarów w związku z jubileuszem nestora kompozytorów polskich.

Ludomir Różycki, muzyk światowej sławy, od dwu lat mieszka i tworzy na Dolnym Śląsku w małej wiosce Zachełmii (pow. Jelenia Góra).

Reprodukowane zdjęcie jest jedyną fotografią portretu, spalonego w czasie Powstania Warszawskiego.

*

Wśród publiczności na ostatnim recitalu Jerzego Gardy znalazła się ośmioosobowa międzynarodowa delegacja na II Światowy Kongres Pokoju, której przewodniczył Enrico Bachiesi, prezydent miasta Ancony. Głos Jerzego Gardy zachwycił zagranicznych gości, czego wyrazem były rzęsiste brawa, piękny bukiet kwiatów, związany błękitną szarfą i serdeczne słowa wpisane przez pana Bachiesi na karcie programowej „Artosu": „Jeszcze nigdy nie słyszałem tak wspaniałego barytonu jak Pański".

Jerzy Garda zrewanżował się gościom pieśniami w ich ojczystym języku.

Należy dodać, że kwiaty dla polskiego śpiewaka, zdobyte zostały dopiero w uciążliwej nocnej gonitwie po okolicznych kwiaciarniach.

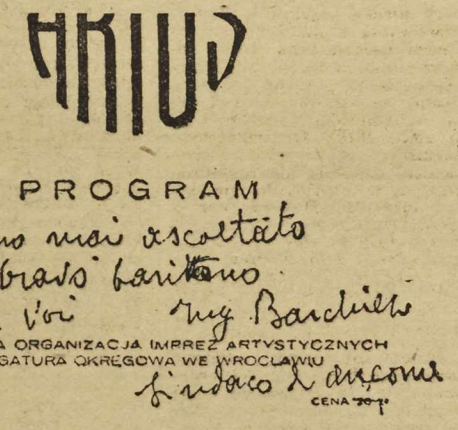

*

W strasznych mieszkaniach strasznie mieszkają straszni mieszczanie". Niestety „straszne mieszkania" z wierszy Juliana Tuwima ciągle jeszcze są aktualne we Wrocławiu, gdzie po dawnemu w reprezentacyjnych pokojach straszą potworne landszafty z typu „ręcznie malowane" lub banalnie ckliwe oleodruki w rodzaju „Liszt am Klavier". Właśnie o tych wszystkich potwornych strasznościach nagromadzonych po mieszkaniach wrocławskich musimy myśleć oglądając piękne eksponaty na wystawie fotografiki meksykańskiej, zorganizowanej przez Międzynarodowe Biuro Wymiany Kulturalnej. Oto np. widzimy myślącą twarz Apolinarii Flores — lekarki ludowej — uczestniczki powstania Zapato i wspaniałe oblicze Rosse Bobadilla — pułkownika wojsk powstania. Każda zmarszczka, każdy włos, spojrzenie dumnych oczu, przemawia sugestywnie do widza.

Kiedyż wreszcie dzieła fotografiki — wyrugują kosmarne oleodruki wrocławskie?

Pokój łączy narody

Roman Frister

Biały szron na transparencie, głoszącym o wiecznej przyjaźni między narodami: polskim, niemieckim i czechosłowackim, zamienił się w wielkie krople wody. Ciepło listopadowego przedpołudnia osuszyło dachy zgorzeleckich kamienic i wkradało się pod palta spacerujących tłumów. Nad miastem świeciło słońce i powiewały modre flagi pokoju.

Już po raz drugi od czasu zakończenia wojny Zgorzelec przeżywał swój wielki dzień. Właśnie przed chwilą zakończyła się manifestacja na rzecz pokoju. Na imponującym wiecu na placu przed Domem Kultury, który z chwilą podpisania układu o wytyczeniu granic polsko - niemieckich przeszedł do historii obu narodów, przemawiali: Niemcy, Polacy i Czesi. Ze wszech stron rozlegały się spontaniczne okrzyki „Przyjaźń — Freundschaft — Pratelstvi".

Teraz plac opustoszał. Pozostały na nim jedynie dzieci, z zainteresowaniem śledzące lot białego gołębia, który okrążywszy miasto, majestatycznie poszybował nad Nysę i znikł w chmurach nad najwyższym kominem fabrycznym w Goerlitz.

Polacy, Czesi i Niemcy, wziąwszy się pod ramiona, przemierzali ulice miasta, głośno śpiewając hymny narodowe i pieśni proletariackie. Nastrój był uroczysty, odświętny i radosny.

„Oder — Neisse — Grenze ist Friedensgrenze" — głosił kolorowy transparent przyniesiony przez robotników niemieckiej fabryki wagonów „Lower". A że napis ten posiada mocny parytet faktów, dowiodło nam kilka rozmów, niedyskretnie podsłuchanych z notatnikiem w ręku.

Gdzieś koło spółdzielni „Granica", na rogu ul. Stalina, rozmawiał z Erichem Ermlem, ślusarzem z fabryki maszyn, polski brygadzista kopalni „Czerwony Październik" w Turowie.

— Ile wyrabiasz norm.y? — pytał z zainteresowaniem górnik.

— Dawniej 115 proc. — powiada Niemiec, — ale teraz wyciągam 135 proc. Stoję na „Friedensschichte", rozumiesz?

Górnik Franciszek Uryzaj rozumie doskonale. Przecież i on, wraz z całą załogą kopalni, zaciągnął „Warty Pokoju". Gertruda Kirschke, to ta, która stoi pod bramą Szkoły Podstawowej i z dumą pokazuje zdjęcia swych synów. Jeden uczęszcza do przedszkola, drugi jest elektrotechnikiem. Obaj należą do FDJ — Związku Wolnej Niemieckiej Młodzieży.

— Dawniej mieszkałam w Kowarach k. Jeleniej Góry — zwierza się pani Gertruda. Już wtedy przyjaźniłam się z polską ludnością. Jestem naprawdę szczęśliwa, że mogę kontynuować raz zadzierżgniętą przyjaźń.

W chwilę później Gertruda Kirschke rozgadała się „na dobre". Słuchaczkami jej była cała gromadka mieszkanek Zgorzelca.

Ciekawski reporter zmienia miejsce „podsłuchu". Przed kinem „Grunwald" rozm[illegible] rosław Malik, czeski delegat na Kongres, z Niemcem, Fritzem Pommereningem, aktywistą FDJ.

Nasze zobowiązanie Kongresowe, — opowiada Fritz, — wykonaliśmy z nadwyżką. 52 proc. dzieci z Dolnej Saksonii zaagitowaliśmy do „Pionierów". Jest to sukces nie lada. Wiemy, ciągnie dalej młody FDJ-owiec, że Kongres oczekuje od nas wzmożenia walki o pokój. Naród niemiecki żądanie to realizuje na każdym kroku.

Czech uśmiechnął się wesoło i powiedział:

— Podobacie mi się. Zawrzyjmy przyjaźń tu, na polskiej ziemi. Przecież wszyscy dążymy do jednego celu.

Mocny uścisk dłoni przypieczętował umowę Malika i Pommereninga. Wysoko nad ich głowami, w dekoracji jakiegoś gmachu, splatały się na kuli ziemskiej robotnicze ręce. W dali, orkiestra kolejowa grała Międzynarodówkę. Nad Zgorzelcem świeciły dwa słońca: jedno złociste na wyjątkowo czystym niebie i drugie żółte z półkolem promieni na sztandarach Wolnej Niemieckiej Młodzieży. Dwa słońca: pogody i przyjaźni.

Składam mój podpis pod Apelem Pokoju

Ai Czing

Po słonecznym niebie szybują białe gołębie
Nasz Peking pławi się w morzu zieleni
Tu składam mój podpis pod Apel Pokoju
Odpowiadając na wielki zew:
„Umocnijcie pokój na świecie
Precz z bombą atomową!"

Ludzie podpisują tłumnie. Widzę:
Żołnierza, którego zraniona dłoń
Dopiero co odłożyła pędzel,
Po nim chwyta pędzel ręka młoda, delikatna
I małymi znakami łączy z pokojem nowe imię
Po niej, niezdarnymi kreskami
Rysuje niewprawna ręka chłopa

475 milionów daje wyraz swej nienawiści
Przeciw zbrodniarzom knującym nową wojnę,
Ich głosy rozbrzmiewają ostrzeżeniem:
„Obóz pokoju nie dopuści więcej do rzezi narodów".

Tłum. **M. Zawadowski.**

Przedsłowia do książek

Samuel Marszak

I.

O jednym czasie codzinu atak
U skał południa i północy rwie się.
A żywą falę — wieść o sprawach świata
Człowiek - przyjaciel człowiekowi niesie.

II.

Ja przełożyłem Szekspira sonety.
Niech, porzuciwszy raz dom rodzinny,
Do innych wieków i do ludzi innych
Przemówi w obcym języku poeta.

Jest w naszej walce towarzyszem czynnym
Obrońcą swobód, prawd i pokoju.
W jednym szeregu dziś z nami stoi
Poezja jego, imię jego słynne.

Mijały lata. Gdy od jego zgonu
Mija trzechsetny trzydziesty czwarty.
Czas wiele skreślił w historii kartach —
Obalił władców i przewrócił trony.

Lecz dzieło jego zostało potomnym
I służy prawdzie, choć w przekładzie skromnym.

Spolszczył **M. Dołęga.**

Dziesięć tysięcy razy „dlaczego?"

Dr. Romuald Selecki

Fragment referatu wygłoszonego na otwarciu Liceum Felczerskiego.

Na wykładzie z anatomii słuchacz dowiaduje się dla przykładu, jak precyzyjnie i doskonale pod każdym względem urządzony jest nasz mięsień sercowy. Uczy się tego pilnie, bo musi poznać dokładnie jego budowę. Refleksje uboczne człowieka myślącego, gdy się tych rzeczy uczy — nasuwają się same przez się: gdzie tkwią przyczyny, jak się to stało, że ciało ludzkie jest tak przewidująco, mądrze, na wszelką możliwość życia codziennego i niecodziennego skonstruowane? Innymi słowy, kto lub co jest tych wszystkich precyzyjnych urządzeń motorem i twórcą. Pytanie pozostaje bez odpowiedzi.

Na wykładzie z fizjologii tenże słuchacz dowiaduje się o sposobie działania poszczególnych mechanizmów spośród tysięcy, w jakie obfituje organizm ludzki. Znowu przyjmuje do wiadomości szereg suchych faktów. I tak dla przykładu powiada mu się, że w narządzie pracującym rozszerzają się naczynia, wzmaga się ukrwienie, ulegają przyśpieszeniu procesy oksydacyjne i wylicza mu się wiele innych, poznanych doświadczalnie zjawisk.

Jako przyczyny tego szeregu zjawisk podaje mu się w cytowanym przykładzie — podrażnienie nerwu błędnego. A zatem ciąg przyczyn i skutków, które tłumaczy się adeptowi nauk medycznych w cytowanym przykładzie — wygląda następująco:

Praca wywołuje zadrażnienie zakończeń dośrodkowych, które z kolei przekazują podrażnienie nerwowi błędnemu, który z kolei powoduje opisane zjawiska w narządzie pracującym.

I na tym urywa się ciąg przyczyn i skutków, a uczeń czy student, uczący się pilnie tych rzeczy, zadaje sobie pytanie: „No, a co rządzi nerwem błędnym?". Czy też „nerw błędny posiada niejako własną świadomość", „rozum", „duszę" — a zatem „kto mu ją dał?", „Skąd się to wszystko bierze". gdzie jest początek łańcucha przyczyn i skutków, jakie są jego ogniwa pośrednie?.

Na te pytania uczeń nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. W jego kategoriach myślenia, w poglądach, które sobie z otrzymywanych wiadomości tworzy, powstaje ogromna i potencjalnie najbardziej szkodliwa luka. Luka, która akurat pasuje na to, aby tam wstawić nie dopowiedziane przez wykładowcę, a doskonale dopasowane do takiego sposobu tłumaczenia — pojęcie siły wyższej, która rządzi w przytoczonym przykładzie nerwem błędnym, w innym układzie sympatycznym, w jeszcze innym jądrami śródmózgowia, a w całości i ogólnie — organizmem człowieka.

Takiemu wypełnieniu luki w tłumaczeniu łańcucha przyczyn i skutków procesów fizjologicznych, sprzyja ogromnie ciągłe osłuchanie studenta czy ucznia sformułowaniami **celowości** zjawisk w organizmie ludzkim: „Mięsień sercowy przyśpiesza pracę w czasie wysiłku fizycznego, zwiększa objętość wyrzutową i t. p....".

„Woreczek żółciowy kurczy się i wydala żółć do dwunastnicy, gdy do żołądka wprowadzamy tłuszcze" itp.

Każde z tych sformułowań, których słuchacz wchłania tysiące na wykładzie z anatomii, fizjologii, patologii i wszystkich przedmiotów klinicznych, zakłada z góry w sposób nie dopowiedziany **celowość** każdego z tych mechanizmów. Wyjaśnienie odpowiada na pytanie **po co** (zakładając, że siła wyższa, której nie zgłębiliśmy, tak to wszystko celowo urządziła), przemilcza odpowiedź na pytanie **„dlaczego"**. Odpowiedź jest po pierwsze o wiele trudniejsza, po drugie przekreśla lukę w łańcuchu przyczyn i skutków, która pozwalałaby na wprowadzenie pojęcia siły wyższej, po trzecie ustawia nauki medyczne na ogólnonaukowej kanwie materialistycznej teorii i dialektycznej metody.

Zagadnienie to stanowi dzisiaj niewątpliwie najbardziej kluczową pozycję w naszej dydaktyce medycznej.

Obecny stan rzeczy w tej dziedzinie stwarza sytuację, w której nauka marksizmu-leninizmu miast tworzyć podstawy światopoglądowe naszego ucznia we wszystkich dziedzinach nauki — tworzy je w oderwaniu od nauki fachowych przedmiotów, nie stanowi łożyska naukowego całego wykształcenia, a stoi na uboczu jako odosobniony, przylepiony, niejako z innej gliny przedmiot.

Rezultaty nie dają na siebie długo czekać. Pod naporem drobnomieszczańskiej kołtunerii, której kategorii myślenia nie zdołaliśmy całkowicie wyplenić z umysłów naszej młodzieży, i pod wpływem takiego sposobu wykładania przedmiotów specjalistycznych, jako wyniki miewamy często taki obraz jak autentyczny przykład z tegorocznej sesji egzaminacyjnej przyjęć na wyższe uczelnie.

Uczeń na pytanie: „Jak nauka współczesna traktuje zagadnienie stosunku materii i ducha, co jest pierwotne" — odpowiada — materia. Na następne pytanie: „Jakie mógłby przytoczyć dowody naukowe na pierwotność materii" — uczeń po chwili namysłu mówi: „No bo przecież Pan Bóg najpierw ulepił Adama z gliny a potem tchnął weń Ducha".

Przykład ten wydaje mi się niezwykle charakterystyczny i stanowi wypadkową nauki marksizmu-leninizmu w oderwaniu od pozostałych przedmiotów, dydaktyki szkolnictwa średniego, nie powiązanej lub wręcz przeciwstawnej elementom marksizmu.

W takiej samej mniej więcej płaszczyźnie mają się sprawy w szkolnictwie medycznym.

Trzeba tu stwierdzić jasno, że obiektywnie tak samo szkodliwą w wynikach jest świadoma zła wola wykładowcy przedmiotu specjalistycznego, odrywającego swój przedmiot od światopoglądowych podstaw marksizmu-leninizmu. Równie szkodliwe jest pozorne oderwanie przedmiotu od podstaw światopoglądowych, a w istocie powiązanie z metafizyczną i idealistyczną płaszczyzną w nauce, wypływające z ignorancji wykładowcy, wychowanego przez ustrój kapitalistyczny, wykładowcy, który nie idzie naprzód, nie uczy się, nie pracuje nad sobą i w efekcie przynosi poważne szkody wychowaniu naszej młodzieży

Dobrze, zaoponuje któryś z wykładowców przedmiotów fachowych w szkolnictwie medycznym — ale jakie widzicie rzeczywiste podstawy ideologiczne anatomii, fizjologii czy patologii organizmu ludzkiego? A poza tym w jaki sposób wyobrażacie sobie wypełnienie luk dydaktycznych w łańcuchu przyczyn i skutków w procesach fizjopatologicznych, których znamy przecież zaledwie część?

Odpowiedź na to pytanie — stanowi sedno problemu dydaktyki w szkolnictwie medycznym.

Odpowiedź na obydwa pytania dają po stokroć naukowo udowodnione teorie Pawłowa i niektórych jego uczniów w medycynie, teoria Miczurina—Łysenki w biologii.

Stąd największe w hierarchii ważności potrzeb naszej dydaktyki, znaczenie możliwie najprędszego i najszerszego wprowadzenia nauki Pawłowa. Nauka Pawłowa likwiduje bez reszty luki niedomówień i nie pozostawia żadnego miejsca na t zw. „niepoznawalne". Inaczej mówiąc od boskiej mocy zależne ogniwa w łańcuchu przyczyn i skutków procesów fizjopatologicznych. Daje ona człowiekowi do ręki naukę o filogenezie i ontogenezie odruchu warunkowego, wyjaśniającego w ramowym zarysie historię powstania i tajemnicę wspaniałej precyzji tysięcy mechanizmów fizjologicznych organizmu ludzkiego. Wyjaśnia ona ich powstanie od strony pytania **„dlaczego"**, nie pozostawiając tym samym miejsca na żadną odrębną i „niepoznawalną" pseudoświadomość poszczególnych części składowych organizmu. Genialny uczony Iwan Pawłow tłumaczy zjawiska fizjopatologiczne organizmu ludzkiego językiem Darwina, Miczurina i Łysenki, przeniesionym na teren nauk medycznych.

Pawłow we Wrocławiu

Z wielkim zaciekawieniem patrzyli pasażerowie na dworcu Głównym we Wrocławiu latem 1877 na wysokiego jegomościa w kanarkowym ubraniu, który biegał po peronie, wykrzykując coś głośno w rosyjskim języku. Patrzono, dziwiono się, wzruszano ramionami.... Zrozpaczonym pasażerem w żółtym ubraniu zaopiekował się wreszcie numerowy — Polak — niejaki Stanisław Daleński. Tak niefortunnie, bo od zgubienia — bagażu, rozpoczął się pierwszy pobyt we Wrocławiu wielkiego uczonego — jednego z twórców nauki rosyjskiej opartej o podstawy materialistyczne — Iwana Pawłowa. W tym czasie Pawłow, asystent Wojskowej Akademii Medycznej, autor szeregu prac naukowych, cieszył się już zasłużoną sławą i autorytetem w świecie nauki. A do stolicy Dolnego Śląska przybył w celu opracowania w laboratorium profesora Heidenheima swego historycznego w dziejach fizjologii oświadczenia w sprawie mechanizmu nerwowego sekrecji soku trzustkowego (opublikowane w roku 1878). Opatrznościowy bagażowy zaprowadził cudzoziemca, zupełnie nie orientującego się w mieście, do mieszkania profesora Heidenheima i... ulotnił się z kwitem bagażowym. Nim jednak Pawłow opowiedział gościnnemu gospodarzowi swoją przygodę już Stanisław Daleński sprowadził walizy, które rzecz dziwna zawędrowały na dworzec Wrocław Nadodrze.

Uradowany uczony zaprosił uczynnego Polaka do winiarni i wszystkie te perypetie opisał wiernie i z humorem w liście do narzeczonej. Zarówno w laboratorium, jak i w sferach uniwersyteckich zyskał sobie młody fizjolog ogólny szacunek i sympatię. Toteż gdy w parę lat później, już w towarzystwie młodziutkiej żony zawitał nad Odrę, wszędzie witano go jak starego przyjaciela. „Znowu przyleciał do nas nasz ukochany kanarek rosyjski" ściskał i całował Pawłowa profesor Heidenheim, czyniąc zresztą w dobrodusznym tonie aluzję do jego jaskrawo żółtego ubrania, w którym ongiś poznał go przed laty. Podczas drugiej bytności we Wrocławiu Pawłow odszukał tutaj swoich przyjaciół z Petersburga — lekarzy Lewaszowa i Rogowicza. Zmeczony wielogodzinnym pobytem w laboratorium lubił wielki uczony zwłaszcza wieczorami rozegrać z ziomkami partyjkę... „durnia". Genialny fizjolog oddawał się całą duszą tej niewinnej rozrywce, śmiejąc się zwłaszcza jak dziecko, gdy pechowy przyjaciel Rogowicz stale i nieodmiennie zostawał „durniem". A potem wracał z powrotem do laboratorium. Czasami jednak małżonka mawiała, że profesor Heidenheim i doświadczenia naukowe zbyt wiele absorbują Pawłowa. Szła wtedy do laboratorium i po prostu nie zważając na protesty zabierała męża na spacer.

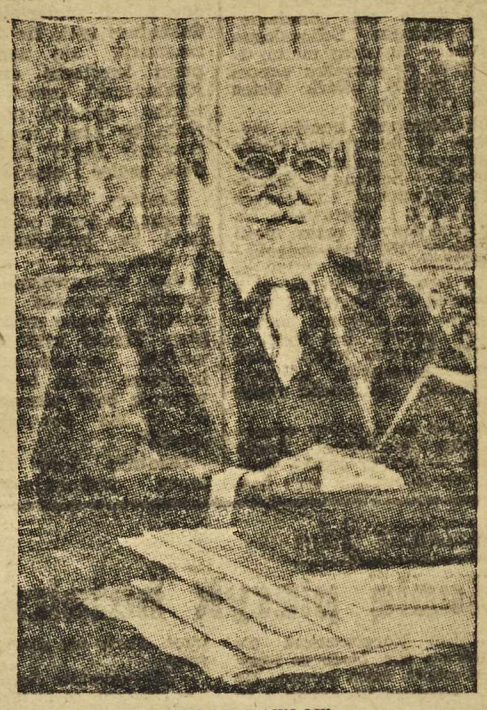

IWAN PAWŁOW
(1849—1936)

Wrocław onych lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia nosił niestety, już piętno sprusaciałego i drobnomieszczańskiego „Breslau" — miasta poddanych Wilhelma I, eksnarzeczonego Elizy Radziwiłłówny. Lecz małżonkowie Pawłow potrafili nawet przez szpetotę secesji ujrzeć piękno starego polskiego grodu. Z zapałem zachwycali się starymi kamieniczkami, koronką rzeźb ratusza, okolicą kanału świdnickiego. A spacerując nad Odrą nie przypuszczali na pewno, że wysoki młodzieniec w czarnej romantycznej pelerynie, który uprzejmie wskazał im drogę, stanie się w swojej ojczyźnie znakomitym poeta — Stanisławem Wyspiańskim. Owe zachwyty nad pięknem Wrocławia, przygodą Pawłowa z kuframi, żartobliwą nazwą i aluzją na temat zamiłowania do jaskrawych kolorów — wszystkie te drobiazgi z życia wielkiego uczonego uwieczniła w swych pamiętnikach jego żona. Jej to notatkom, przechowywanym w archiwum rodzinnym, zawdzięczamy kilka tych wiadomości o pobycie w naszym mieście, sławy nauki radzieckiej — Iwana Pawłowa. (Musz)

KUPIĘ... DYM!

Proszę się nie śmiać. Coprawda w drugiej połowie ubiegłego wieku ta sama propozycja, uczyniona pewnemu rosyjskiemu właścicielowi huty, została przywitana wybuchami głośnego śmiechu, ale bardzo prędko przekonano się, że ów kupiec-dziwak bynajmniej nie był wariatem... W owej hucie bowiem wytapiano surówkę żelazną i stal. Nad piecami koksowymi dniem i nocą unosił się obłok czarno - żółtego, duszącego dymu. Właśnie o ten duszący dym pertraktował nasz dziwny kupiec.

Wkrótce obok pieców koksowych wyrosły nowe budynki i właściciel huty przekonał się... że fabrykacja koksochemiczna, przerabiająca ów lekceważony dym, może dać większe zyski niż same piece koksowe.

Jakie były dalsze koleje losu dymu z nad pieców koksowych? Otóż w specjalnych kondensatorach (chłodnicach) i płuczkach rozdzielono go na kilka części składowych. Przede wszystkim wydzielono z niego części stałe jak sadzę, gęstą smołę czyli dziegieć węglowy, substancje gazowe, które stanowią surowiec do wytwarzania wielu produktów chemicznych i wreszcie gaz palny. Gaz ten jest bardzo cennym paliwem, który daje znacznie więcej ciepła przy spalaniu niż jakiekolwiek paliwo stałe. I tak jeden metr sześcienny gazu wystarczy, aby doprowadzić do wrzenia 3 wiadra zimnej wody. Co więcej, jeden metr sześcienny gazu o wadze 550 gr spalając się daje tę samą ilość ciepła co 650 gr dobrego węgla.

Współcześni jednak odnieśli się zarówno do gazu świetlnego (produkt gazowni) jak i do gazu koksochemicznego (produkt fabryki koksochemicznej) z wielką nieufnością. Popularny pisarz angielski Walter-Scott tak pisał do swego przyjaciela:

„Pewien wariat proponuje oświetlenie Londynu — czym, jak myślisz? — wyobraź sobie — dymem!".

Purytańscy i ograniczeni ojcowie miast w Stanach Zjednoczonych poszli dalej w swych zastrzeżeniach i wysunęli następujące „poważne" argumenty przeciwko gazowemu oświetleniu.

1) sztuczne oświetlenie jest próbą naruszenia boskiego planu, który przewiduje, iż w nocy mają panować ciemności.

2) Promieniowanie gazu jest szkodliwe. Oprócz tego oświetlenie ulic skłoni ludność do przebywania na powietrzu do późna i będzie sprzyjało chorobom pochodzącym z przeziębienia.

3) Ogarnie ludzi strach przed ciemnością i rozwinie się pijaństwo i rozpusta.

4) Konie będą się lękały.

Mimo tych ponurych horoskopów gaz nawet i dzisiaj wytrzymuje konkurencję oświetlenia elektrycznego, zwłaszcza w kuchniach i laboratoriach.

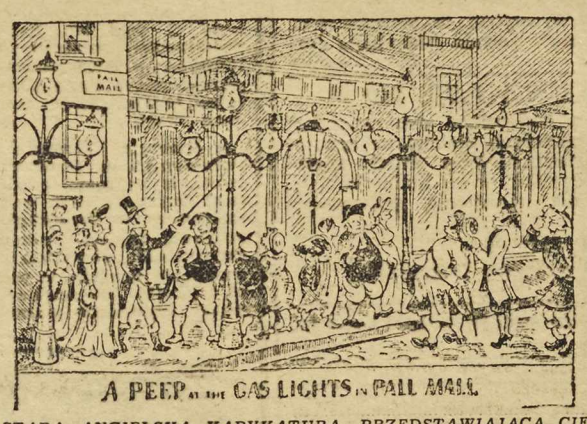

STARA ANGIELSKA KARYKATURA, PRZEDSTAWIAJĄCA CIEKAWSKICH GAPIĄCYCH SIĘ NA GAZOWE OŚWIETLENIE

Zajmijmy się teraz innymi częściami składowymi dymu koksowego, które od dawna służą chemikom jako surowce do otrzymywania mnóstwa najróżniejszych produktów. I tak gaz świetlny składa się w połowie z wodoru, który jest niezbędny do produkcji amoniaku. A z drugiej części gazu świetlnego — metanu — przy pomocy skomplikowanych katalizatorów, w których skład wchodzi kobalt, nikiel i żelazo — otrzymamy rzecz niesłychanie cenną; mianowicie: płynne paliwo motorowe, tzw. benzynę syntetyczną!

Również w skład gazu świetlnego oprócz wodoru i metanu wchodzą skomplikowane połączenia, złożone z węgla i wodoru czyli węglowodory. Każde z nich może dać początek całemu łańcuchowi zadziwiających przemian i przekształcić się ostatecznie w jakiś jaskrawy barwnik, w substancję wybuchową, w przezroczystą masę plastyczną lub w pachnące perfumy.

Ot np. nie smakuje ci gorzka herbata. Zwróć się więc do chemika, który właśnie wlewa do kolby jeden składnik „dymu" — pachnącą ciecz toluen. Po wielu skomplikowanych przemianach, których brak miejsca nie pozwala opisać, otrzymamy białe kryształki sacharyny — namiastki cukru.

Patrzysz na opancerzenie samolotów, części maszyn, niełamliwe szkło do zegarków i samolotów, ozdoby, oprawki do okularów, ustniki i na pewno ani ci nawet przez myśl nie przejdzie, że powstały one... z dymu. Tak tak... Bowiem właśnie fenol — substancja, którą zawiera dym, łatwo wchodzi w połączenie z aldehydem mrówkowym (formaliną). Substancja, składająca się ze spolimeryzowanych cząsteczek połączenie fenolu z aldehydem mrówkowym noszą nazwę mas plastycznych.

Już w roku 1842 — znany chemik rosyjski N. Zinion wynalazł sposób otrzymywania w skali przemysłowej ze składników dymu pieców koksowych aniliny. Anilina jest surowcem dla produkcji syntetycznych sztucznych barwników. Również dzięki Zinionowi otrzymujemy ze składników dymu liczne lekarstwa. Długa, bardzo długa jest lista rzeczy powstających z tego „odpadkowego" do niedawna produktu. „Nie puszczajmy z dymem" tkwiących w nim możliwości, odkrytych przez rozum człowieka. (A. r.).

Lżejsza od pianki mocniejsza niż drzewo

Laureaci Nagrody Stalinowskiej inżynierowie Berlin, Ambareumian, Moisiejew, Pawłow, Sobolewski i Abl wynaleźli masę plastyczną mającą niezwykłe własności. Masa ta wygląda na pierwszy rzut oka, jak zastygła piana z mydła do golenia. Zawiera ona tylko 15 proc. twardej masy plastycznej uformowanej w kształcie bardzo gęstej gąbki. W poszczególnych komóreczkach tej gąbki znajduje się azot. Każda z tych komóreczek jest jakby termosem, nieprzepuszczającym ciepła, głosu i źle przewodząca elektryczność. W 1 ccm masy znajduje się ponad 10 000 takich termosików. Masa ta jest odporna na działanie kwasów, natomiast po kilkuminutowej kąpieli we wrzącej wodzie daje się formować jak wosk. Największą zaletą nowej „zastygłej pianki" jest jej niezwykła wprost lekkość. Masa ta jest 6 razy lżejsza od drzewa świerkowego a dwa razy lżejsza od korka.

Nie potrzebujemy mówić jakie ogromne perspektywy ma przed sobą to nowe tworzywo, zwłaszcza w przemyśle elektrotechnicznym (izolacje) i w przemyśle galanteryjnym. Niedługo już będziemy sobie sami formować w gorącej wodzie najróżniejsze przedmioty domowego użytku z tej najlżejszej z najlżejszych pianki. Od podeszwy do guzika, od ozdoby na biurko do kubka do mycia zębów wszystko sami zrobimy sobie z nowej masy. Przy czym nie musimy obawiać się o rozbicie przedmiotu z „zastygłej pianki" — jest ona elastyczna i odporna na złamanie i stłuczenie w jeszcze wyższym stopniu niż guma.

Prawdziwy przełom spowodować może nowy materiał w budownictwie łodzi, kutrów, i pływających boi, oraz pływaków rybackich. Obawa zatopienia łodzi z nowej masy w ogóle nie istnieje nawet po przedziurawieniu dna.

Płyty z nowej masy mogą służyć do transportu wody wielkich ciężarów i do szybkiego budowania mostów wysokich, których nie rozbije kry, ani nie zatopi fala. To się zdarza obecnie z pontonami.

Nowy wynalazek radziecki został już skierowany do masowej produkcji.

Wg. F. Abla napisał inż. Antoni Maciak.

Obrażona »moralność« angielska

FEI CO ZA BEZWSTYD
(Action)

„Socjalizm" angielskich lokajów Wall-Streettu

Zamknęli drzwi przed Anną Seghers

a otaczają czułą opieką byłych SS-manów

BERLIN. Spośród 75 delegatów Niemieckiej Republiki Demokratycznej na II Kongres w Sheffield, rząd brytyjski zgodził się wpuścić do W. Brytanii tylko 12. Decyzja „socjalistycznego" rządu pana Attlee jest szczególnie charakterystyczna, jeżeli chodzi o Niemcy.

Odmówiono wiz wjazdowych na Kongres w Sheffield **Johannesowi R. Becherowi**, którego angielski Pen — Club zaprosił niedawno do Anglii, rektorowi uniwersytetu Humboldta w Berlinie i znanemu badaczowi promieniotwórczości, prof. **Walterowi Friendrichowi**, pisarce **Annie Seghers**, jeednemu z największych żyjących prozaików niemieckich **Arnoldowi Zweigowi**, znanemu fizykowi atomowemu prof. **Arnoldowi Havemannowi** itd.

Rząd angielski uznał, że ludzie ci są **niegodni postawić swe stopy na ziemi angielskiej.** Ale ten sam rząd **otacza oficjalną opieką spacerującego swobodnie po Londynie junkra pruskiego i starego reakcjonistę Schlange-Schoeningena**, który cieszy się nawet imunitetem dyplomatycznym jako konsul quasi — rządu Adenauera.

Może warto przypomnieć co ten człowiek pisał w 1933 r., w chwili gdy władzę w Niemczech obejmował Hitler. W jego książce „Bauer und Boden", wydanej w 1933 r., czytamy: „Obecnie, po decydującym zwrocie jaki dokonał się w naszej historii, droga do działania jest wolna". Jakie zaś „działanie" miał p. **Schlange - Schoeningen na myśli** — tłumaczy motto, umieszczone na początku wspomnianej książki „**Nach Osten wollen wir reiten**".

Jako kierownik urzędu wyżywienia w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, a potem w Bizonii — Schlange - Schoeningen przygarnął najgorszych reakcjonistów i hitlerowców. Na 169 zatrudnionych przez niego urzędników, 163 było członkami NSDAP. Dzisiaj człowiek ten ma swe biura na jednej z centralnych ulic Londynu i wraz ze swymi urzędnikami, pochodzącymi prawie bez reszty z b. hitlerowskiego ministerstwa spraw zagranicznych, korzysta z serdecznej gościnności rządu Attlee.

Ten sam rząd, który odmówił wizy wjazdowej Annie Seghers — otacza opieką hrabiego von Schwerina oraz jego 27 współpracowników, którzy w zaciszu jednej z will w Bad Godesberg, w pobliżu Bonn, a więc w brytyjskiej strefie okupacyjnej — opracowują plan mobilizacji niemieckich rekrutów.

Rząd p. Attlee odmówił wizy wzjazdowej do Anglii Arnoldowi Zweigowi, ale **wysłał 3 oficerów łącznikowych dla patronowania konwentowi krzyżackiej organizacji „Bruderschaft"**, który w ubiegłym tygodniu obradował w miejscowości Flittershagen, również w brytyjskiej strefie okupacyjnej, **pod przewodnictwem byłego SS-sturmbannfuehrera z leibgwardii samego Adolfa — gen. Schitzelholzera.**

Fakty takie można by mnożyć bez liku. Wymowa ich jest jasna.

Dlatego masy niemieckie coraz lepiej widzą i rozumieją, że polityka rządu brytyjskiego i jego amerykańskiego patrona jest sprzeczna z prawdziwymi interesami narodu niemieckiego, który ma dość już roli europejskiej „beczki prochu", ma dość już ofiar na rzecz niesytego krwi i zniszczeń, molocha imperialistycznych awantur wojennych. Dlatego masy niemieckie czujnie przysłuchują się głosowi pokoju z Warszawy, która tak wielkodusznie i gościnnie przyjmuje wraz z innymi posłami pokoju wysłanników niemieckiego ruchu antyfaszystowskiego i pokojowego.

Józef Popławski

Za przykładem Lidii Korabielnikowej

1.200 fartuchów z... niczego

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Otrzymawszy tzw. układkę laboratoryjną, określającą normę zużycia materiału na produkowany przedmiot, należało tak poprzestawiać i rozplanować poszczególne szablony tworzące elementy produkcji, by w efekcie zmniejszyć normę zużycia materiału o kilka centymetrów. Te właśnie z trudem codzień zaoszczędzone centymetry miały w sumie stanowić materiał dla jednodniowej produkcji.

Z kolei ciężar odpowiedzialności spadał na nakładaczki **Teresę Pigułę i Marię Ratajczak.** Bo jeśli nie będą one z beli **materiału odcinać dokładnie tyle, ile trzeba, to zmarnuje się zaplanowana** przez kreślarza oszczędność. Nakładaczki muszą też równiutko układać płaty materiału, by przy krojeniu nie powstały ‚braki" wskutek fałdów, zagięć i nierówności.

Krojczy, **Kazimierz Dudek** przejmuje teraz odpowiedzialność za powodzenie całego przedsięwzięcia — na siebie. Jeden nierozważny ruch nożycami, moment oderwania uwagi — może zniszczyć cały plan. Trzeba kroić dokładnie według oznaczonych przez kreślarza linii, by wszystkie wykroje były pierwszej jakości, by nie powstały żadne „braki".

Ostatnią fazę zespołowej pracy wykonuje brakarz wykrojów, **Jadwiga Kuźma.** Jeśli jakiś wykrój jest minimalnie uszkodzony, ona go poprawia, inaczej bowiem maszyniarki nie przyjmą tego wykroju.

Wszyscy członkowie brygady oszczędnościowej pracowali uważnie, a w specjalnie założonym zeszycie kreślarza Micenmachera narastały pozycje określające ilość zaoszczędzonego w danym dniu materiału: 17 października — 51,2 mtr., 18-go — 70 mtr., 19-go 59,8 mtr., 21-go 53,3 mtr. itd.

W sumie uzbierało się 900 mtr. materiału, z którego w dn. 4 listopada brygada **dostarczyła wykrojów na 1.200 fartuchów.**

PRZEŁOM DOKONANY

Na akademii poświęconej 33-ej rocznicy Rewolucji Październikowej, meldunek złożony przez brygadę oszczędnościową — pierwszych korabielnikowców na terenie LZPO — wywołał entuzjastyczne oklaski załogi.

Nie to jest jednak najważniejsze. Najważniejszy jest fakt, że już w dniu 7 listopada naradzali się członkowie drugiego zespołu w krajalni — zespołu **ob. Urbańskiej** — nad zastosowaniem u siebie systemu kompleksowej oszczędności. Kierowniczka krajalni, **ob. Błaszczyk,** która swym korabielnikowcom pomagała jak mogła, twierdzi, że zespół Urbańskiej najprawdopodobniej zdecyduje się również na wprowadzenie nowej metody.

Ale to jeszcze nie wszystko. Idzie o to, aby inne działy również zastosowały system Korabielnikowej.

— Chcemy — mówi Józef **Micenmacher**, — **by zrobione** przez nas „z niczego" wykroje **1.200 fartuchów**, otrzymały dodatki także „z niczego", **i były uszyte niemi** tak samo zaoszczędzonymi.

W tym właśnie kierunku idzie praca fabrycznej organizacji ZMP. Niewątpliwie będzie ona uwieńczona sukcesem.

B. Kaczmarek.

Wielki konkurs „Słowa"

„Przodownicy walki o pokój"

Zamieszczamy dzisiaj czwarte zadanie naszego konkursu pod nazwą „Przodownicy walki o pokój". Konkurs nasz, jak już pisaliśmy, ma na celu zbliżenie Czytelników do wybitnych bojowników o pokój, biorących udział w II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju.

Wszyscy ci, którzy bezbłędnie rozwiążą co najmniej połowę zadań konkursowych, wezmą udział w losowaniu nagród. Dla zwycięzców przewidziane są cenne nagrody, a mianowicie:

I. ODBIORNIK RADIOWY
II. ROWER
III. WIECZNE PIÓRO
IV.—X. NAGRODY KSIĄŻKOWE

Poniższy kupon wypełnij, wytnij wraz z zadaniem i zachowaj. Gdy zbierzesz wszystkie kupony konkursowe, prześlij je do redakcji „Słowa" we Wrocławiu, ul. Oławska 10/11, dopisując na kopercie: „Konkurs". Termin nadsyłania rozwiązań upływa 5 grudnia br.

ZADANIE KONKURSOWE Nr 4

„...Samoloty amerykańskie, pod osłoną zbezczeszczonej flagi ONZ, przystąpiły do zbrodniczych ataków na spokojne miasta i wsie. Latające fortece, niszcząc domy mieszkalne mordują całą ludność cywilną, w tej liczbie kobiety, starców i dzieci. Brak słów dla określenia potworności tych zabójstw".

Kupon nr 4

Z czyjej wypowiedzi pochodzi powyższy fragment?

.....

Jaką pozycję w światowym ruchu pokoju zajmuje autor tej wypowiedzi? .....

.....

Imię i nazwisko czytelnika .....

.....

Zawód .....

Dokładny adres .....

Listy do SŁOWA

Nie ryzykować życia

Mieszkańcom Wrocławia pod rozwagę

Jedna z czytelniczek pisze do nas:

„20 listopada o godz. 10.30 tramwaj Nr 8 oblepiony ludźmi odjeżdżał z przystanku przy ul. Poniatowskiego w kierunku PCK. Stopnie tramwaju wyglądały jak kiście winogron. Nie dalej niż 50 m. od przystanku stał przed sklepem mięsnym samochód ciężarowy, z którego wyładowywano towar. Gdy tramwaj zrównał się z ciężarówką, młody człowiek uczepiony na stopniach zawadził o auto, oderwał się od poręczy i legł na szynach ze złamaną nogą.

Jest to matematyk, asystent Uniwersytetu i Politechniki. Śpieszył właśnie do Wyższej Szkoły Pedagogicznej, gdzie wykłada matematykę. Ten młody pracownik naukowy będzie przez 6 miesięcy przykuty do łóżka. Ile straconych godzin pracy dla niego i społeczeństwa? Ile cierpień i nieprzespanych nocy dla jego bliskich?

Kilkakrotnie widziałam na ekranie krótkometrażówkę pt. „Skarby Franusia". Uważam, że film jest bodaj najbardziej przekonywającym sposobem propagandy i należało by go zastosować szeroko we wszystkich dziedzinach życia codziennego. Najobszerniej zaś w walce o odpowiedzialność jednostki wobec siebie i społeczeństwa. Wszak wszystkie skarby Franusia wzięte razem nie pokryją strat, jakie ponosi Państwo przez unieruchomienie na czas dłuższy młodych i zdrowych ludzi.

Odpowiednie czynniki powinny zająć się zmontowaniem filmu krótkometrażowego, w którym pokazanoby społeczeństwu w sposób najbardziej drastyczny tragedie i ofiary lekkomyślności obywateli. Trzeba pokazać człowieka, który wychodzi wcześniej z domu i później do domu wraca, ale cały i zdrowy, i trzeba przeciwstawić człowieka śpieszącego się, który zamiast do domu — dostaje się do szpitala.

Wszystkimi dostępnymi nam środkami, propagandą i filmem, dotkliwymi karami nawet trzeba zmuszać młodych obywateli do szanowania swego życia i zdrowia, ażeby nie musiano żebrać dla nich na wózki inwalidzkie".

List matki młodego naukowca wrocławskiego jest pełen wymowy. Projekt jej — zrealizowania filmu krótkometrażowego obrazującego podany przez nią temat — pozostawiamy do rozpatrzenia dyrekcji Filmu Polskiego.

Ze swej strony apelujemy do wszystkich ludzi: myślcie o sobie, społeczeństwie i bliskich. Są nam potrzebni ludzie zdrowi.

Bolesławiec nie chce być na końcu

Naprawić zaniedbania kulturalne

„Bolesławiec przed rokiem **miał o wiele mniej mieszkańców** aniżeli obecnie, jednak na odcinku kulturalno - oświatowym nie zaszły od tego czasu żadne zmiany na lepsze. Dla przykładu po-

damy jedyne w naszym mieście kino „Orzeł". Przed rokiem było ono czynne przez sześć dni w tygodniu. Dziś — wyświetla się obrazy zaledwie cztery razy.

Od poniedziałku do środy — młodzież szkolna skupia się w świetlicy TPPR, starsi — w restauracji „Hutnik", a młodzież pozaszkolna — w parku Waryńskiego, który o tej późnej jesiennej porze nie jest najlepszym miejscem spotkań i rozrywek.

Życie świetlicowe w Bolesławcu — śpi. Koła artystyczne — o ile są, nie przejawiają działalności. Miasto nasze omijają skrzętnie wszystkie niemal wędrowne imprezy artystyczne. Sama — dobrze zresztą funkcjonująca — miejska biblioteka nie rozwiązuje zagadnienia kulturalno - oświatowego naszego miasta".

List podpisany przez kilkudziesięciu mieszkańców Bolesławca przekazujemy Wydziałowi Kulturalno - Oświatowemu Okręgowej Rady Związków Zawodowych, „Artosowi", „Filmowi Polskiemu", miejscowym zespołom świetlicowym, dyrekcjom bolesławieckich zakładów naukowych i Lidze Kobiet.

A może zapomnianym miastem zainteresowałby się Państwowy Teatr w Jeleniej Górze?

Instytucje wyjaśniają

■ **Centralny Zarząd Lasów Państwowych, w odpowiedzi na notatkę umieszczoną w 145 Nr „Słowa" pt. „Kto ma rację", informuje nas, iż po obliczeniu szkód wyrządzonych przez sarny i jelenie w polu ob. Kazimierza Świerszczaka, zamieszkałego w Głuszycy, poszkodowanemu wypłacona została kwota 9.989 zł tytułem wynagrodzenia za poniesione straty.**

■ **Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu wyjaśnia, iż po opublikowaniu notatki dotyczącej złych warunków sanitarnych w poczekalni stacji kolejowej Legnica, zastosowano zasypywanie proszkiem DDT wszystkich sprzętów w poczekalni, a ponadto cotygodniowe, gruntowne czyszczenie poczekalni i parzenie znajdujących się w niej sprzętów. DOKP zarządziła również dezynfekcję poczekalni.**

Dlaczego?

Dlaczego Powiatowa Rada Narodowa w Jeleniej Górze nie odpowiedziała nam dotychczas na nasz list Nr 143/DL/50 z 26 października br.?

■

Dlaczego Okręgowa Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich w Wałbrzychu pominęła milczeniem nasze pismo Nr 141/DL/50 z 26 ubiegłego miesiąca?

■

Dlaczego Miejskie Zakłady Komunikacyjne we Wrocławiu nie odpowiedziały dotychczas na nasze pismo Nr 165/DL/50 z dnia 30. X. br ?

Odpowiedzi redakcji

Katarzyna Jagoda. Kolektor loteryjny postąpił słusznie, wypłacając 10 zł nowymi pieniędzmi za 1000 zł starych. Słusznie też pobrał 7.50 zł za zakupiony przez Was los. (250 x 100 : 3 = 7,50).

Jadwiga Brysiowa. Dopłata Wam się nie należy.

Wiesław Mr. Przekazaliśmy czynnikom kompetentnym. Podobny temat poruszaliśmy już w „Słowie".

Codzienny film

„Kupię piecyk hutniczy..."

Spotkałem Kopytkiewicza. To jego właśnie syn, kiedy go zapytano w szkole, czym zajmuje się ojciec, odpowiedział śmiało i otwarcie:

— Jest górnikiem...

— Ale przecież niedawno mówiłeś, że twój ojciec prowadzi sklep?...

— No tak, ale taki sklep, to kopalnia złota...

Kopytkiewicz był smutny i blady.

— Panie! — zawołał na mój widok. — Mam złe przeczucia! Jeżeli tak dalej pójdzie, to pójdziemy wszyscy żebrać, a moja żona nawet przepowiada jeszcze gorsze, że wszyscy pójdziemy pracować. Czytał pan ten felieton Grodzieńskiej? Znakomity!

— O czym?

— O tym, że zakazali posiadania przedmiotów codziennego użytku.

— Jakich przedmiotów?

— No, dolarów. Bo przecież to był nasz przedmiot codziennego użytku! Ale mój panie, to nasza wina. Trzeba było przyjąć ich metody, trzeba było ich podpatrzeć. Wtedy nie daliby nam tak rady.

— Nie rozumiem. Jakich „ich"?

— No tych, co budują, wznoszą wzwyż, spółzawodniczą. Gdybyśmy byli bardziej przewidujący, trzeba było założyć taką naszą małą, „nową hutę", gdzie by w razie czego można przetopić sztaby złota na przedmioty użytkowe. Albo założyć centralę złomu złotego. Ale gdzie tam inwestycje były nam w głowie! I dlatego dziś leżymy. Trudno — moja żona będzie nosić dwudziestodolarówki jako kolczyki. Uszy sobie pozwoliła przebić dla wyższych celów. Proponowałem jej, aby na wzór Zulusów przebiła sobie i nos ale mówi, że to mogło by się wydać nienaturalne. W każdym razie idę dać ogłoszenie do gazety treści następującej: „Kupię mały piecyk hutniczy do przetapiania w domu szlachetnych metali".

Już teraz wiem, co odpowie mały Kopytkiewicz w szkole na pytanie, czym zajmuje się ojciec:

— Mój ojciec jest hutnikiem...

Grot.

Bolesław Prus

LALKA

145

— Daruj mu pan — szepnąłem do rządcy.

— Akurat!... — odparł. — Nie zasnąłby, gdyby nie dostał wałów. Dobry chłopak — mówił — sprytny chłopak, ale szelma!...

Wyszliśmy z mieszkania i zatrzymaliśmy się przede drzwiami obok schodów. Rządca ostrożnie zapukał, a mnie wszystka krew uciekła z głowy do serca, a z serca do nóg. Może nawet z nóg uciekłaby do butów i gdzieś het! po schodach aż do bramy, gdyby nie odpowiedziano z wnętrza:

— Proszę!...

Wchodzimy.

Trzy łóżka. Na jednym, z książką w ręku i nogami opartymi o poręcz, leży jakiś młody człowiek z czarnym zarostem i w studenckim mundurku; na dwu zaś innych łóżkach pościel wygląda tak, jakby przez ten pokój przeleciał huragan i wszystko do góry nogami przewrócił. Widzę też kufer, pustą walizkę, tudzież mnóstwo książek, leżących na półkach, na kufrze i na podłodze. Jest nareszcie kilka krzeseł giętych i zwyczajnych i niepoliturowany stół, na którym, przyjrzawszy się uważniej, spostrzegłem wymalowaną szachownicę i poprzewracane szachy.

W tej chwili mdło mi się zrobiło; obok szachów bowiem spostrzegłem dwie trupie główki: w jednej był tytuń, a w drugiej... cukier!

— Czego to? — zapytał młody człowiek z czarnym zarostem nie podnosząc się z łóżka.

— Pan Rzecki, plenipotent gospodarza... — odezwał się rządca wskazując na mnie.

Młody człowiek oparł się na łokciu i bystro patrząc na mnie rzekł:

— Gospodarza?... W tej chwili ja tu jestem gospodarzem i wcale sobie nie przypominam, ażebym mianował plenipotentem tego pana...

Odpowiedź była tak uderzająco prosta, że obaj z Wirskim osłupieliśmy. Młody człowiek tymczasem ociężale podniósł się z łóżka i bez zbytniego pośpiechu począł zapinać spodnie i kamizelkę. Pomimo całej systematyczności, z jaką oddawał się temu zajęciu, jestem pewny, że przynajmniej połowa guzików jego garderoby pozostała niezapiętą.

— Aaa!... — ziewnął.

— Niech panowie siadają — rzekł manewrując ręką w taki sposób, że nie wiedziałem, czy każe nam umieścić się w walizie, czy na podłodze.

— Gorąco, panie Wirski — dodał — prawda?... Aaa!...

— Właśnie sąsiad z przeciwka skarży się na panów dobrodziejów!... — odparł z uśmiechem rządca.

— O cóż to?

— Że panowie chodzą nago... po pokoju...

— Młody człowiek oburzył się.

— Zwariował stary, czy co?... On może chce, żebyśmy się ubierali w futra na taką spiekotę?... Bezczelność! słowo honoru daję...

— No — mówił rządca — niech panowie raczą uwzględnić, że on ma dorosłą córkę.

— A cóż mnie do tego? Ja nie jestem jej ojcem. Stary błazen! Słowo honoru, i przy tym łże, bo nago nie chodzimy.

— Sam widziałem... — wtrącił rządca.

— Słowo honoru, kłamstwo! — zawołał młody człowiek rumieniąc się z gniewu. — Prawda, że Maleski chodzi bez koszuli, ale w majtkach, a Patkiewicz chodzi bez majtek, lecz za to w koszuli. Panna Leokadia więc widzi cały garnitur...

— Tak, i musi zasłaniać wszystkie okna — odparł rządca.

— To stary zasłania, nie ona — odparł student machając ręką. — Ona wygląda przez szpary, między firanką a oknem. Zresztą proszę pana: jeżeli pannie Leokadii wolno drzeć się na całe podwórko, to znowu Maleski i Patkiewicz mają prawo chodzić po swoim pokoju, jak im się podoba.

Mówiąc to młody człowiek spacerował wielkimi krokami. Ilekrazy zaś stanął do nas tyłem, rządca mrugał na mnie i robił miny oznaczające wielką desperację. Po chwili milczenia odezwał się:

— Panowie dobrodzieje winni nam są za cztery miesiące...

— O ,znowu swoje... — wykrzyknął młody człowiek wsadzając ręce w kieszenie. — Ileż razy jeszcze będę musiał powtarzać panu, ażeby pan o tych głupstwach nie gadał ze mną, tylko albo z Patkiewiczem, albo z Maleskim?... To przecie tak łatwo pamiętać: Maleski płaci za miesiące parzyste: luty, kwiecień, czerwiec, a Patkiewicz za nieparzyste: marzec, maj, lipiec...

— Ależ nikt z panów nigdy nie płaci! — zawołał zniecierpliwiony rządca.

— A któż winien, że pan nie przychodzi we właściwej porze?... — wrzasnął młody człowiek wytrząsając rękoma. — Sto razy słyszałeś pan, że do Maleskiego należą miesiące parzyste, a do Patkiewicza nieparzyste...

— A do pana dobrodzieja?...

— A do mnie, łaskawy panie, żadne — wołał młody człowiek grożąc nam pod nosami — bo ja z zasady nie płacę za komorne. Komu nam płacić?... Za co?... Cha! cha! dobrzy sobie...

Począł chodzić jeszcze prędzej po pokoju śmiejąc się i gniewając. Nareszcie zaczął świstać i wyglądać przez okno, hardo odwróciwszy się tyłem do nas...

Mnie już zabrakło cierpliwości.

— Pozwoli pan zrobić uwagę — odezwałem się — że takie nieszanowanie umowy jest dość oryginalne... Ktoś daje panu mieszkanie, a pan uważa za stosowne nie płacić mu...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kalendarzyk imprez

Godz. 10 — Hala Ludowa — Ogniwo — Kolejarz, mecz pięściarski o mistrz. kl. A.

Godz. 11 — Stadion Pafawagu (Domek klubowy) — Pafawag I B — Budowlani Jel. Góra o mistrz. kl. A.

Godz. 11 — Stadion Gwardii — Gwardia — Kolejarz, mecz piłkarski o mistrz. kl. A.

Godz. 11.30 — Stadion AZS-u — Ogniwo — Włókniarz Legnica, mecz piłkarski o mistrz kl. A.

Godz. 14 — Ośrodek Kult. Fiz. (Stadion Olimpijski) — AZS I B — Górnik Wałbrzych, mecz koszykówki o mistrz. kl. A.

Godz. 15 — Gwardia — Spójnia Kłodzko, mecz koszykówki o mistrzostwo kl. A.

Godz. 15 — Sala Energetyk — Włókniarz Łódź — Ogniwo Wrocław, mecz pingpongowy o mistrzostwo ligi.

Godz. 17 — Stadion Pafawagu (domek klubowy) — Gwardia Łódź — Pafawag Wrocław, mecz zapaśniczy o mistrz. kl. A

Godz. 17 — Ośrodek KF (Stadion Olimpijski) — AZS Kraków — AZS Wrocław, mecz koszykówki o mistrz. II ligi.

Godz. 20 — Ośrodek KF (Stadion Olimpijski) — Związkowiec — Czarni, mecz koszykówki o mistrz. kl. A.

SŁOWO sportowe

Ambitne plany sportowców

Wrocławski WKS buduje wzorowy ośrodek sportowy

Niewielka bocznica ul. Powstańców Śląskich — ul. Racławicka stała się miejscem zainteresowania wrocławskich sportowców. Nic w tym dziwnego, gdyż już w najbliższym czasie powstanie tu wzorowy ośrodek sportowy, mogący śmiało konkurować z ośrodkiem na stadionie olimpijskim.

Przechodzącym ul. Racławicką mimo woli rzuca się w oczy duży napis umieszczony przy wejściu na obszerny zadrzewiony teren ogrodzony starannie wysoką drucianą siatką. — „Wojskowy Ośrodek Sportowy".

— A więc to tu!

— Wchodzimy. Już koło bramy krzyżują się liczne aleje wysadzane niewielkimi brzozami. Prowadzą one w różnych kierunkach. Wybieramy jedną z nich. Z daleka słychać rytmiczny stuk młotków murarskich i gwar wesołych głosów.

Obszerny plac o wymiarach 61 × 27,5 mtr. ogrodzony jest niewysoką bandą. Okala ona teren, na którym powstaje lodowisko.

Cały ten zagrodzony plac mówi sekretarz klubu ob. Kargier — zostanie starannie wybetonowany. Postawi się słupy na których zawisną liczne lampy elektryczne.

Oprócz toru na którym rozgrywane będą mecze hokejowe, powstanie również ślizgawka, dostępna dla mieszkańców całego miasta. Znajdujący się obok domek klubowy posiadać będzie wzorowe szatnie dla zawodników i publiczności.

PRACUJĄ PIŁKARZE

Tymczasem o kilkadziesiąt metrów dalej wre gorączkowa praca. Sekcja piłkarska WKS usuwa chwasty i niweluje teren, na którym mieściły się kiedyś korty tenisowe. Stopniowo spod grubej warstwy zanieczyszczeń ukazuje się miał ceglany. Korty odzyskują dawną swą szatę.

WKS PRZODUJĄCYM KLUBEM WROCŁAWIA

Wszystko wskazuje na to, że już w niedługim czasie Wojskowy Klub Sportowy należeć będzie do przodujących klubów naszego miasta. Powstaną sekcje różnych dyscyplin sportowych. Wojskowi pragną na swym terenie, posiadającym piękny 25 metrowy basen, zbudować również strzelnicę do rzutków.

Już na wiosnę piłkarze WKS-u posiadać będą własne boisko przy ul. Kruczej, na którym rozpoczęto już wstępne prace remontowe. Sekcja wioślarska posiadać będzie swą bazę na Pilczycach.

Piękne są plany wrocławskiego WKS-u, a znając zapał jego działaczy spodziewamy się, że zostaną one w pełni zrealizowane, zbliżając tym samym kulturę fizyczną do szerokich mas sportowców wojskowych. (Bil).

KACZMAREK ISENKO MAJEWSKI

Czołowi koszykarze WKS Wrocław

Same chęci nie wystarczają...

Drugi basen kryty wyremontuje WKS

Wrocław posiada jeden kryty basen pływacki, przy ul. Teatralnej nie mogący jednak zaspokoić potrzeb licznych rzesz pływaków naszego miasta.

Nie ma dnia, żeby pływalnia przy ul. Teatralnej nie była zatłoczona ponad swoje możliwości. Oprócz trenujących zawodników różnych sekcji wyczynowych spotkać tu można sporo amatorów kąpieli. Nic więc dziwnego, że na basenie panuje atmosfera nie nadająca się do przeprowadzania normalnego treningu pływackiego.

Dużym odciążeniem głównego basenu, byłoby oddanie do użytku drugiego, nieco mniejszego basenu znajdującego się również na terenie MZK.

Niestety, wielu było już chętnych do podjęcia prac remontowych, jednak basen... pozostał nietknięty.

Chcąc zaradzić temu stanowi rzeczy kierownictwo wrocławskiego WKS postanowiło doprowadzić mały basen do stanu używalności i oddać go do dyspozycji sportowcom.

Zobowiązaniu wojskowych można jedynie przyklasnąć. (Bil.).

Punkty walkowerem

Gwardia Wr. nie jedzie do Koszalina

Drużyna pięściarska wrocławskiej Gwardii, walcząca o awans do II ligi, otrzymała od swej imienniczki z Koszalina punkty walkowerem.

W ten sposób wrocławscy gwardziści umocnili swą pozycję w tabelce rozgrywek i są jednym z najpoważniejszych kandydatów do awansu. (Bil).

Komunikat

Kierownictwo Sekcji Gier Sportowych KS Związkowiec we Wrocławiu, zawiadamia koszykarzy, że mecz koszykówki o mistrzostwo klasy A z SKS „Czarni" Wrocław, odbędzie się w dniu 26. XI. br. na sali Ośrodka Wychowania Fizycznego o godz. 20.

Zbiórka zawodników o godz. 19-ej w Ośrodku.

Kto z kim w ping-pongowej klasie A Opola

OPOLE (mt). Dziś rozegrane zostaną w klasie A tenisa stołowego następujące spotkania. Na I. miejscu gospodarze:

Unia Otmuchów — Unia Racibórz, Związkowiec Otmęt — Ogniwo Opole, Spójnia Kluczbork — Spójnia Racibórz, Włókniarz Prudnik — Spójnia Grodków, Kolejarz Kędzierzyn — Unia Głuchołazy.

Przykład dla innych

Wspaniały rozwój Koła Sportowego przy PSS

Jednym z najbardziej żywotnych Kół Sportowych na terenie Wrocławia jest Koło Sportowe Spójni przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Już w 1948 r. zorganizowano sekcję piłki nożnej, która nawiązywała częste kontakty ze sportowcami wiejskimi.

W bieżącym roku, po wyborze nowego zarządu i przydzieleniu instruktora, koło rozwinęło swoją pracę jeszcze bardziej.

Obecnie liczy ono ponad 130 członków, w tym około 50 czynnych. Przy kole istnieją już cztery sekcje sportowe: piłkarska, tenisa stołowego, siatkówki oraz gimnastyczna. Największą żywotność wykazała sekcja piłkarska, rozgrywając w ciągu roku kilkanaście spotkań. Doskonale spisuje się również sekcja gimnastyczna, która jest jedyną tego rodzają sekcją ZS Spójnia na terenie naszego miasta.

Kilkakrotnie dawała ona pokazy gimnastyki przyrządowej, które spotkały się z uznaniem publiczności.

Niezły poziom przedstawia sekcja siatkówki, która w turnieju z udziałem 60 drużyn zakwalifikowała się do finału, zajmując końcowo 4-te miejsce.

Dużą przeszkodę w pracy koła stanowi brak odpowiedniego sprzętu sportowego. Pomimo tych trudności z każdym dniem zwiększa się ilość członków oraz podnosi się systematycznie poziom poszczególnych drużyn.

Z notatnika reportera

Mistrz Europy, Kasperczak, realizując podjęte zobowiązania na cześć II-go Kongresu Obrońców Pokoju, przeprowadził już kilka bezinteresownych treningów pięściarskich w „Ognisku", przy ul. Kołłątaja.

Tłumnie zjawiła się młodzież robotnicza i szkolna, pragnąca zapoznać się z podstawowymi elementami sztuki boksu.

• • •

Młody zespół szermierzy Budowlanych Wrocław osiągnął prawo brania udziału w rozgrywkach o wejście do ligi szermierczej.

Turniej eliminacyjny odbędzie się we Wrocławiu lub Wałbrzychu. Budowlani, którzy wystąpią z Knappem, Sokołowskim i Śmiałkowskim, są uważani za jedną z najsilniejszych drużyn. (Bil)

• • •

Rozgrywki pięściarskie o mistrzostwo II ligi, do której poważnym kandydatem jest drużyna wrocławskiej Gwardii, rozpoczną się w pierwszych dniach stycznia.

• • •

Wydział Gier i Dyscypliny D. O. Z. P. N. unieważnił mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A pomiędzy wrocławskimi drużynami Gwardii i Ogniwa.

Powtórzenie spotkania odbędzie się w przyszłą niedzielę, 3 grudnia br.

• • •

Po dokładnym rozpatrzeniu protestu kłodzkiej Spójni co do pamiętnego meczu z Pafawagiem, Wydział Gier i Dyscypliny D. O. Z. P. N. postanowił odrzucić pretensje kierownictwa piłkarzy Spójni. (Bil)

Narciarze AZS-u trenują

Sekcja narciarska wrocławskiego AZS-u organizuje w dniu dzisiejszym o godz. 11-tej bieg na przełaj pod hasłem „Każdy narciarz sprawny do pracy i obrony".

Głównym celem tej imprezy, wchodzącej w ramy prowadzonej przez sekcję zaprawy, jest uczczenie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Wszyscy chętni, którzy by chcieli wziąć udział w biegu na dystansie 5 km dla mężczyzn i kobiet, stawią się o godz. 10.30 w budynku WSWF przy ul. Vitelliona Ciołka 25. (N).

3 miejsce w tabeli ligowej

Szczypiorniści AZS-u ukończyli I rundę rozgrywek

Jesienna runda rozgrywek szczypiorniaka o mistrzostwo II ligi zakończyła się w ubiegłą niedzielę.

Po ciężkich zmaganiach, drużyna wrocławskiego AZS-u, która w każdym meczu grała w innym składzie, uplasowała się ostatecznie na 3 miejscu w tabeli.

Dotychczas szczypiorniak należał do najmniej popularnych dyscyplin sportu na naszym terenie. Wprawdzie co

roku odbywały się rozgrywki o mistrzostwo klasy A, brało w nich jednak udział zaledwie 5 zespołów: Czarni, Juvenia, Ymca, AZS i Legia. Od 1948 roku gra również Związkowiec i Gwardia.

Akademicy, po zdobyciu mistrzostwa klasy A weszli do II ligi, gdzie w I-ej rundzie rozegrali sześć spotkań. Ostatnie spotkanie, które im pozostało do rozegrania ze Stalą Siemianowice, zostało przełożone na wiosnę.

Rozkład spotkań rundy wiosennej jest dla akademików o wiele korzystniejszy, gdyż wszystkie mecze z silniejszymi drużynami odbędą się we Wrocławiu.

W związku z tym mają oni szanse poprawienia i tak już wysokiej lokaty w tabelce ligowej.

Przez okres zimy, akademicy szlifować będą swoją formę pod okiem trenera państwowego prof. Szymańskiego. (N).

NOWA KULTURA
TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI
omawia: zagadnienia życia społecznego, literacko-artystycznego, walczy: o kulturę socjalistyczną.
W-243

FACHOWCY POSZUKIWANI

2 techników budowlanych do prac nadzoru robót i kalkulacji, 1 księgowego bilansistę (Jedn. Plan Kont) z praktyką, 2 cieśli, 2 elektromonterów, 5 murarzy od zaraz, oraz 2 techników budowlanych, 2 kalkulatorów, 5 pisarzy budowlanych, 1 maszynistkę wykwalifikowaną, 2 pracowników administracyjnych z praktyką, cieśli, murarzy, dekarzy, blacharzy, monterów wodno-kanal., elektromonterów, spawacza, ślusarzy, stolarzy, zdunów i robotników niewykwalifikowanych od 1. I. 1951 r. zatrudni Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Brzegu. Piastowska Nr 18. Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia pisemne lub ustne ze szczegółowym życiorysem i odpisami świadectw przyjmuje Dział Administracyjny KPRB. K-3615

Kapelmistrz względnie dyrygent chóru dla założenia orkiestry zakładowej od 1. I. 1951 r. potrzebny. Mieszkanie i wyżywienie zapewnione. Zgłoszenia: Ośrodek Wypoczynkowy F.W.P. w Międzyzdrojach pow. Wolin. K-3638

WYPŁACĘ DUŻĄ NAGRODĘ za zwrot torebki, pozostawionej w sklepie spożywczym przy ul. Pomorskiej 25, zawierającej dokumenty, m. in. książkę Ubezp. Społ. metrykę na nazwisko Bokajło oraz notatki. Odnieść: księgarnia, ul. Szewska 8.

DZIECINNĄ kolejkę elektryczną kupię. Oferty „Słowo" pod „Dobry stan." 3658

WOLNE POSADY

POMOC domowa na dobrych warunkach potrzebna od zaraz, Curie Skłodowskiej 41/7. 7108

LOKALE

KOMFORTOWEGO pokoju z kuchnią umeblowanego lub nie — z niekrępującym wejściem we Wrocławiu poszukuje się od zaraz. Cena obojętna. Oferty pod „1.000" do Biura Ogłoszeń, Oławska 10. K3644

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

OGRODNICTWO w Katowicach sprzedam. Oferty „Dziennik Zachodni" Katowice „4522". K 3578

SPRZEDAM pianino, meble, Wrocław, Żeromskiego 64/5 7111

SPRZEDAM meble nowoczesne, kuchnię, różne. — Szczytnicka 50/13. 7116

Cennik ogłoszeń obowiązujący od dn. 30. X. 50 r.

w tekście — za 1 mm szer. 1-szp. . 9,— zł
za tekstem za 1 mm szer. 1-szp. . . 4,50 zł
Nekrologi — za 1 mm szer. 1-szp. . . 3,— zł
„Fachowcy Poszukiwani" za jeden wiersz 2-szp. druku . . . . . 30,— zł
Obwieszczenia — za 1 w. 2-szp. dr. 30,— zł
Przetargi i licytacje — za 1 wiersz 2-szp. dr. . . . . 30,— zł

Ogłoszenia drobne:
za jedno słowo — 1,50 zł, najmniej — 10 słów, pierwsze słowo — 100 proc. drożej, tłusty druk — 100 proc. drożej, — w niedziele i święta — 50 procent drożej.

W-247

A. KOPTIAJEWA
MIŁOŚĆ DOKTORA ARZANOWA

Tłumaczyła Zofia Łapicka 95

— Marzysz, Warieńko? — spytał Łogunow po przywitaniu się z Chiżniakami.

Dzieci już spały. W mieszkaniu było ciepło. Łogunow zdjął kurtkę i usiadł obok Warwary.

— A pan, Płatonie, wciąż jeszcze nie nauczył się rozumieć, co gra Warwara? — zapytał Chiżniak przyglądając się Łogunowi. Nie rozumiał, czemu przypisać raptowną zmianę w jego wyglądzie w ciągu ostatniej jesieni.

Chiżniak, co prawda, znając poważny charakter Płatona, zwalał to na karb jego nowej, odpowiedzialnej pracy. Ale Helena twierdziła z kobiecym uporem, że to skutek przeżyć sercowych i potrafiła pogląd swój przeforsować w domu.

— Zaczynam coś niecoś rozumieć — odpowiedział Łogunow spokojnie.

— Naprawdę? — spytała z ożywieniem Warwara, odsuwając chomus od ust. — Teraz na przykład...

Łogunow pochylił się nad nią wsłuchując się w srebrzysty szept, przerywany melodyjnym brzękiem-śmiechem, ale im dłużej słuchał, tym smutniejsza robiła się jego twarz.

— Dosyć! — rzekła Warwara obrzucając go spojrzeniem spod opuszczonych rzęs. — Dosyć, Płatonie, bo odgadnie pan wszystkie moje sekrety. A jednak chcę mieć niektóre własne tajemnice.

— Skąpa jesteś — szepnął cicho.

— Powiedz Wario, czy na tym chomusie można zagrać prawdziwą melodię? — zapytał Chiżniak podjeżdżając do nich na swym taborecie. — Chociażby tę, którą niedawno śpiewałaś.

— Pieśń o kukułce? Nie, nie można. Chomus ma bardzo małe możliwości. To instrument dla dziewcząt... Kiedy byłam dziewczynką, chciałam jak najprędzej nauczyć się na nim grać! Zazdrościłam dorosłym, którzy wyznawali sobie różne tajemnice grając na chomusie. Trzeba mieć bardzo wrażliwy słuch, żeby rozumieć...

— Zrozumiałem, coś grała — rzekł nie patrząc na nią Łogunow.

— A na czym właściwie bardziej ci zależało: żeby umieć grać, czy żeby mieć sekrety? — spytała Helena, również przysuwając się bliżej z jakąś robótką w ręku.

— Chciałam jednego i drugiego — odpowiedziała Warwara owijając w chusteczkę swój maleńki „instrument" i wkładając go do kieszonki na piersiach. — Uczę się teraz śpiewać rosyjskie piosenki. Bardzo mi się podoba muzyka rosyjska. Chomus — jest zawsze dla mnie bardzo miłą kołysanką. Gram — i widzę nasze doliny, jurty, tabuny dzikich koni w górach, gdzie kołysały się nad śniegiem wysokie żółte trawy. My, Jakuci, przywędrowaliśmy z daleka sześćset lat temu. W naszych ludowych legendach mówi się o lwach, orłach, o morzu. Przywędrowaliśmy na północ ze stadami krów i koni, jako wędrowni pasterze. Ale żyliśmy w ciężkich i złych warunkach, dopóki nie przyszła władza radziecka. A teraz? Co się teraz dzieje na Północy? Wiemy wszystko, co się dzieje. Zaśpiewajmy z tej okazji piosenkę, którą przyniósł wczoraj pan Denis.

Chiżniak dorzucił węgla do pieca, usiadł znów na swoim miejscu i, patrząc na taniec złotych iskier, zaśpiewał miłym tenorem:

Nadejdzie czas odjazdu,
Powiemy „żegnaj" miastu,
I mignie wśród fal
Prowadząc nas w dal,
O świcie błękitny twój szal.

32

— Tak, może trzeba będzie i nam powiedzieć „żegnaj" miastu... — rzekł zamyślony Chiżniak. — Wojna rozpala się coraz bardziej. Dzisiaj podawano przez radio, że rząd amerykański zamierza prosić kongres o zniesienie ustawy o neutralności. Proszę! Świerzbi amerykańskich handlarzy! Może będą mogli ogrzać ręce nad ogniem, rozpalonym przez Hitlera. Wyprodukowali nowe samoloty — „latające twierdze" — i żądają zezwolenia, by okręty amerykańskie mogły przewozić sprzęt wojenny do Anglii.

— No, Anglia to przecież nieobcy naród dla Ameryki — rzekła Helena. — Te dwa kraje to jak dwie siostry.

— Te siostry próbowały już na sobie swoich pazurów — zaoponował Chiżniak. — Kapitalista z własnego ojca zedrze ostatnią skórę! Jednym słowem, kończy się okres neutralności. A właściwie już się skończył. Jeśli Ameryka się przyłączy, to będzie już prawdziwa wojna światowa. Nie mogąc zdobyć Anglii, Hitler rzuci się na nas. Jest teraz jak wściekły pies. Ciska się w różne strony, dopóki nie zdechnie. Będziecie musieli też na pewno powojować.

— Tak, zanosi się na to — rzekł Łogunow. — Kiedy pan brał udział w wojnie domowej, nie sięgaliśmy jeszcze głową do stołu. Nas wychowała już władza radziecka.

— Co z tego wynika? — zapytał Chiżniak.

— A to, że będziemy walczyć za nią do ostatka!

— Pójdziesz na front, Płatonie? — zapytała Warwara z prostotą i ożywieniem.

— Jasne. A ty nie?

— Jestem siostrą miłosierdzia i komsomołką — odpowiedziała dumnie.

— A ja byłem felczerem w kawalerii...

— A więc tylko ja zostanę z dziećmi. Będziemy tu mieli dużo roboty — rzekła poważnie Helena.

— Cóż to za piosenka o tej kukułce? — zapytał już od progu Łogunow.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szczerze

Warto wiedzieć

Zbliżający się szybko dzień Spisu Powszechnego staje się coraz częściej tematem rozmów, nawet w tramwajach. Niestety, okazuje się, że jeszcze nie wszyscy, wiedzą jakie są zadania Spisu i co będzie się spisywać.

— Całą noc mam nie spać i czekać na komisarzy spisowych — skarży się jakaś kobieta do swej znajomej. — Nie mogą to spisywać w dzień?

Znajoma potwierdza, kiwając głową i dodaje:

— A ubrania i meble też mają spisać, choć nie wiem na co to im. Za meble pewnie każą dopłacić.

Na szczęście kierownik sklepu (rozmowa miała miejsce w sklepie) uspokoił obie klientki i wyjaśnił im, że sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Spis nie zacznie się w nocy, lecz we wczesnych godzinach rannych. Natomiast ustali on stan faktyczny, istniejący o północy z dnia 2 na 3 grudnia, tj. z soboty na niedzielę. Jeżeli więc dziecko urodziło się np. o godz. 0,10 nie będzie spisywane, natomiast jeżeli ktoś umarł o godz. 0,55, to będzie spisany jeszcze jako żyjący.

Spis obejmie ludność, z uwzględnieniem zawodu, miejscowość, budynki i mieszkania, gospodarstwa rolne z inwentarzem żywym (np. króliki, gęsi, kury).

W dniu 3 grudnia mieszkańcy, w miarę możności, powinni pozostać w swych mieszkaniach i oczekiwać na komisarzy spisowych, aby nie musieli oni przychodzić ponownie, jeśli kogoś w domu nie zastaną. Dlatego należało by zaniechać wycieczek i wyjazdów z miejsca zamieszkania na ten dzień.

A co najważniejsze — każdy powinien dokładnie przeczytać ogłoszenie o Spisie, rozplakatowane w całym mieście. Wtedy nie będzie miał żadnych wątpliwości i nie będzie dawał posłuchu plotkarzom.

TUWICZ.

WROCŁAW

Odbywają się wybory do Komitetów Rodzicielskich

Współpraca rodziców ze szkołą

gwarancją należytego wychowania młodzieży

„Urządziliśmy akademię w dniu 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, otworzyliśmy czytelnię pism radzieckich, zwiększyliśmy liczbę członków organizacji młodzieżowych, zorganizowaliśmy kółka samopomocy koleżeńskiej, wysłaliśmy listy do delegatów na II Kongres Pokoju w Warszawie". — Oto wyciąg z meldunku, złożonego rodzicom przez uczniów 44 szkoły podstawowej, na zebraniu Komitetu Rodzicielskiego.

Rodzice zebrali się, by dokonać wyboru nowego Komitetu, a równocześnie zapoznać się z pracami ustępującego.

Dotychczasowy Komitet może pochlubić się pokaźnym dorobkiem, zwłaszcza w zakresie gospodarczym. Opiekował się koloniami letnimi, dbał o dożywianie dziatwy, troszczył się o drobne remonty. Pracowało jednak tylko niewielu członków. Reszta — albo zajęta innymi pracami, nie mogła zajmować się sprawami szkoły, albo też w ogóle tylko figurowała na liście członków. Tym też może należy tłumaczyć fakt, że mniej uwagi poświęcano zagadnieniom wychowawczym, współpracy domu ze szkołą, jakkolwiek usiłowania w tym kierunku były czynione.

Dziś jednak nie można sobie wyobrazić wykonania przez szkołę tych zadań wychowawczych, jakie stawia jej Państwo i społeczeństwo, bez ścisłego współudziału rodziców, współudziału świadomego i czynnego. O współdziałaniu tym obszernie mówiła jedna z matek w referacie na temat zadań komitetów rodzicielskich na odcinku wychowawczym.

Niestety, zebrani rodzice nie wykazali, że referat został przez nich należycie zrozumiany, że pojęli czego wymaga od nich szkoła. Nikła dyskusja po referacie świadczyła, że treść jego nie dotarła do świadomości wszystkich zebranych. Dlatego też konieczne jest, by nowoobrany Komitet szukał w przyszłości jak najczęstszego kontaktu z rodzicami i domagał się od nich pomocy w realizowaniu swego planu pracy. Nowy Komitet musi więcej uwagi poświęcić zagadnieniom wychowawczym.

Na plus nowego Komitetu należy zapisać, że na 24 członków znalazła się w nim połowa kobiet. Skład nowego Komitetu daje gwarancję, że będzie on dużą pomocą dla szkoły w wykonywaniu zadań, jakie stoją przed nią w ramach Planu Sześcioletniego.

T. T.

Komisja gospodarki komunalnej MRN

zajęła się oświetleniem miasta

Prezydium komisji gospodarki komunalnej MRN odbyło z przedstawicielami Zjednoczenia Energetycznego oraz Elektrownią Miejską konferencję, na której ustalono zasady współpracy tych organów.

Na konferencji omówiono podstawy planowania w dziedzinie oświetlenia ulicznego oraz zagadnienie oszczędzania prądu w okresie zimowym. Przyczyną nieoświetlania niektórych dzielnic Wrocławia był brak porozumienia między organami Zjedn. Energetycznego a Prez. MRN.

Ustawa o jednolitej władzy państwowej zmieni dotychczasowy bieg rzeczy. Zjednoczenie będzie musiało kierować się nie względami natury technicznej, lecz potrzebami społeczeństwa. W związku z tym wyłania się konieczność ścisłej współpracy Zjednoczenia z organami MRN, co da niewątpliwie pozytywne rezultaty.

Przechodząc do kwestii oszczędzania światła, delegat Zjednoczenia oświadczył, że aczkolwiek obecnie nie stosuje się wyłączeń światła w poszczególnych dzielnicach, to jednak taka ewentualność może powstać. Delegat zwraca się do wszystkich mieszkańców Wrocławia, aby dla własnego dobra oszczędzali światło i nie przeciążali linii, zwłaszcza w godzinach największego zapotrzebowania energii — między 17 a 21.

W celu uświadomienia obywateli o konieczności oszczędzania światła, Komisja Gospodarki Komunalnej wyda specjalną odezwę, która będzie rozprowadzana wśród ludności przez obwody administracyjne. (Ana)

Widowiska i Imprezy

Teatry

KAMERALNY — nieczynny.

ŻYDOWSKI, godz. 19,30 — „Rodzina"

MŁODEGO WIDZA, godz. 15 — „Przyjaciele" (przedstaw. zamknięte, godz. 19,15 „Przyjaciele".

VIII KONCERT SYMFONICZNY Wielkie Studio P. R. — Kryki, godz. 19.

Wystawy

„KSIĄŻKA RADZIECKA I WYDAWNICTWA ROSYJSKIE" — ORZZ, ul. Mazowiecka 17, otw. codz. od godz. 9—20.

„RADZIECKA LITERATURA PIĘKNA" — Biblioteka Uniwersytecka, ul. Szajnochy 7, otw. codz. od godz. 10—14.

„JULIUSZ SŁOWACKI" — Muzeum Śląskie, pl Wojewódzki, otw. codz. od godz. 10—19.

„TECHNIKI GRAFICZNE" — Muzeum Śląskie, pl. Wojewódzki, otw. od godz. 10—15, w niedziele od godz. 10—19.

„POLSKOŚĆ ŚLĄSKA W DOKUMENCIE", Archiwum Państwowe, ul. Gdyńska 2, otw. codz. w godz. od 10 — 18.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — Kolorowy program składany (radz.), godz. 14,30, 16,30, 18,30 i 20,30.

„PRZODOWNIK", ul. Benedykta Pollaka 15 — „Moja miła" (radz.) godz. 11. — Kolorowy program składany (radz.), godz. 13,30, 15,30, 17,30 i 19,30.

„SCALA", ul. Mikołaja 17 — „Dusze czarnych" (radz.), godz. 11. — Kolorowy program składany (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Skrzydlaty dorożkarz" (radz.), godz. 10. — „Pustelnia Parmeńska" ser. II (franc.), godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Kopciuszek" (radz.), godz. 10,30, 13, 15 i 17. — Program aktualności godz. 19, 20 i 21.

„FAMA" — Psie Pole, Bolesława Krzywoustego — „Nowy dom" (radz.), godz. 15,30, 17,45 i 20.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Cyrk" (radz.) godz. 10 i 12. — „Świat się śmieje" (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20.

„ROBOTNIK" — Leśnica — „Górą dziewczęta" (radz.), godz. 14,30, 17 i 19.

OGRÓD ZOOLOGICZNY, ulica Wróblewskiego 1, otw. codz. od godz. 9—19.

Nocne dyżury aptek

Pod „Lwem", pl. PKWN 2

„ „Opatrznością", Stalina 51

„Nowa Apteka", Piastowska 36.

OSTRE DYŻURY POGOTOWIA: Szpital OO. Bonifratrów (oddz. chir. i wewn.), Klinika Ginek.-Położn., Klinika Pediatr.

Pierwsza w Polsce

Podstacja wysokiego napięcia

obsługiwana przez ZMP-owców

Po zwojach drutu podstacji wysokiego napięcia przebiegło kilka tysięcy volt niewidzialnego prądu. Białe izolatory nawet nie drgnęły. W kącie hali Parowozowni Głównej zasyczał płomień w palniku elektrycznego aparatu do spawania. Gdzieś dalej, spowita kłębami dymu, wolno manewrowała lokomotywa.

— Dobra jest — oznajmił młody brygadzista, Marian Pankowiak, z zadowoleniem chowając do kieszeni mocno wybrudzonego kombinezu ebonitowy śrubokręt.

— A pewnie, że dobra — dodał z pewnością siebie elektromonter Józef Biskup. — Przecież nie gorsi jesteśmy od innych.

Pozostali pracownicy brygady, Ryszard Ługowski, Feliks Czernik, Ryszard Gross i Klemens Ciechowski poważnie potwierdzili te słowa.

Rzeczywiście. Szóstka elektromonterów stanowi dobrany zespół. **Jest to przecież pierwsza w Polsce brygada ZMP-owska, pracująca na tym odpowiedzialnym odcinku.** A obsługiwanie i konserwacja podstacji wysokiego napięcia — to nie bagatela.

Młodzi monterzy doskonale zdają sobie sprawę, że od ich roboty w znacznej mierze zależy terminowe wykonanie Planu 6-letniego. A chłopcy są solidarni: razem podnoszą wydajność swej pracy i wspólnie cieszą się z jej wyników. Kiedy zaś zapytać Pankowiaka, kto z jego zespołu zasługuje na szczególne wyróżnienie, odpowiada bez namysłu:

— Wszyscy.

Koresp. **E. Lipiński.**

Terminarz wyborów do komitetów rodzicielskich

Codziennie w kilku szkołach wrocławskich odbywają się wybory do komitetów rodzicielskich. Przed paru dniami podaliśmy terminy tych wyborów, obecnie podajemy dalsze na okres od 27 listopada do 3 grudnia br. włącznie.

Dn. 27. XI. w szkołach podstawowych Nr Nr 4, 5, 10, 32. Dn. 28. XI. — w szkole podstawowej Nr 13. Dn. 29 bm. — w szkole podst. Nr 16, w przedszkolu Ligi Kobiet przy ul. Kąpieliskowej. Dn. 30 bm. — w szkołach podstawowych Nr Nr 17, 18, 29 i w przedszkolach: Szpitala Ckr. (ul. Krakowska) i Woj. Kom. Żyd. (ul. Grabiszyńska 61). Dn. 1 grudnia — w szkołach podst. Nr Nr. 19, 34, 39, 48, 49, w średniej szkole licealnej przy ul. Poniatowskiego. Dn. 2 XII. — w szkole TPD przy ul. Piotra Skargi, w szkole podst. Nr 51, oraz w przedszkolach Caritasu przy ul. Prądzyńskiego 20 i Próchnickiej 18. Dn. 3. XII. — w szkołach podst. Nr Nr 20, 21, 22, w średn. szk. 11-letnich przy ul. Świstackiego Nr 12 i w Stabłowicach, w przedszkolu publ. Nr 10 i 11, w przedszkolu ZZK (ul. Joanitów), w przedszkolu Pafawag (ul Traktatowa).

W dni powszednie zebrania zaczynają się o godz. 18, w niedziele o 15-ej. (—)

Komitety przeciwalkoholowe w zakładach pracy

Wódka na indeksie — pijacy na czarnej liście

Wojewódzki Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy przy ORZZ rozszerza walkę z pijaństwem. Do propagandy powołano prasę, radio i film. Powstają komitety walki z alkoholizmem przy zakładach pracy i PGR-ach. Bezwzględną walkę wypowiedziano wódce w godzinach pracy.

Wojewódzki Komitet Przeciwalkoholowy występuje ostro zwłaszcza przeciwko pijaństwu wśród kierowców pojazdów mechanicznych. Odbyło się zebranie kierowców, na którym ostrzeżono szoferów, że lotne komisje będą ich kontrolować w całym mieście, nie cofając się przed badaniem krwi na okoliczność obecności alkoholu.

W dyskusji zgodzono się, że kierowca w czasie pracy nie powinien pozwalać sobie nawet na piwo, bo napój ten zawiera taką ilość alkoholu, która może przytępić orientację przy kierownicy. Zresztą po wypiciu piwa próba krwi też wykaże obecność alkoholu i może grozić szoferowi odebraniem uprawnień do wykonywania zawodu.

Ostatnio za pijaństwo i awantury w stanie nietrzeźwym ukarani zostali grzywnami następujący wrocławianie:

Jerzy Kożarski, Władysław Sołtys, Aleksander Włodarczyk, Zygmunt Oberwajs, Józef Otrębski, Stanisław Ocios, Piotr Bildziuk, Andrzej Pistroń, Julian Stelmach, Czesław Frura, Czesław Brzesowski, Stanisław Mirek, Stanisław Zgódka, Roman Balewicz, Helena Hajduk, Stanisław Kuropatowski, Kazimierz Motoń, Edward Buch, Leon Cichla, Franciszek Graczyk, Henryk Kalmuk, Wacław Długołęcki, Władysław Gontarski, Edward Grzela, Alfred Wyczółkowski, Karol Kusiak, Tadeusz Czekałowski, Stanisław Sas, Emilia Machniewska, Józef Dąbrowski, Józef Szubert.

Za długo leży w biurku

wniosek racjonalizatora PBP Nr 5

Ob. Paweł Kuczera, cieśla budowy Nr 10 w Brzegu Dolnym, jeszcze przed trzema miesiącami zgłosił pomysł racjonalizatorski do Komisji Usprawnień Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Nr 5 we Wrocławiu. Według pobieżnych obliczeń, dzięki zastosowaniu tego ulepszenia można uzyskać 50 proc. oszczędności w materiale, zaś 70 proc. w robociźnie.

Ob. Kuczera do dnia dzisiejszego nie otrzymał wyjaśnienia ze strony Komisji, czy pomysł jego będzie wyzyskany w produkcji. Komisja usprawnień uważa, że podjęcie jakiejkolwiek decyzji będzie możliwe dopiero po porozumieniu się z „odpowiednimi fachowcami". Na marginesie należy wyjaśnić, że pomysł ob. Kuczery jest prosty i łatwy do wypróbowania. Jest to po prostu zamek do jarzmowania deskowań przy pracach żelbetonowych.

Sądzimy, że nadszedł już czas, aby akta z wnioskiem racjonalizatora znalazły się na biurku kompetentnych osób.

Korespondent miejski
M. Kinsner

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ **Dziś**, w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na ulicach miasta będą sprzedawane losy loterii książkowej. Cena losu 90 groszy. Specjalny bibliowóz, zaopatrzony w książki przeznaczone na loterię, objeżdżać będzie miasto.

■ **W sali Domu Kultury** „Energetyk" odbędzie się wielka impreza artystyczna pod hasłem „Walka o pokój". Podobna impreza odbędzie się w Stoczni na Zaciszu.

■ **Akademia**, związana z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, odbędzie się dziś o godz. 16 w Szkole Oficerskiej. W części artystycznej wystąpią zespoły świetlicowe Zw. Zaw.

■ **Premię swoją**, w wysokości 250 zł, ofiarował ob. Erwin Kowalczyk, pracownik Spółdz. „Tekstyl", na cele Komitetu Rodzicielskiego Szkoły TPD przy ul. Trzebickiej. Ofiarodawcy — Komitet, za naszym pośrednictwem składa podziękowanie.

■ **W I Ośrodku Zdrowia**, przy ul. Hercena 9 i w IV Ośrodku przy Podwalu Mikołajskim 13, czynne są poradnie dla kobiet ciężarnych i ambulatoria chorób kobiecych.

■ **Zarząd Zw. Artystów Plastyków Polskich** prosi członków Związku, by składali swe prace na wystawę objazdową, a to najpóźniej do 2. XII. br.

■ **W ramach „wtorków muzycznych"** koło artystyczne W. Sz. M. urządza dnia 28 bm. o godz. 19 koncert. W programie utwory kompozytorów polskich i radzieckich. Wykonawcami będą profesorowie W. Szk. Muz.

■ **Dwunaste posiedzenie** wrocł. oddz. Polsk. Tow. Farmaceutycznego odbędzie się dn. 27 bm. o godz. 18 w gmachu chemii Politechniki.

■ **Sekretariat sekcji** architektury wnętrz i sztuki dekoracyjnej ZPAP czynny jest w środy w godzinach od 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

■ **Dział szkolenia PSS** przyjmuje na płatną praktykę młodzież robotniczą i chłopską, która pragnie ukończyć 2-letnią szkołę zawodową. Kandydaci mogą zgłaszać się do 30 bm. Rynek 31/32, III p.

■ **Centrala Odzieżowa** wyjaśnia, że ma do dyspozycji 49 tys. par nylonów (a nie stylonów), w puli krajowej, dla odbiorców sektora uspołecznionego. Pula wrocławska jest jednak tak duża, że zmniejszy w znacznym stopniu niedobór pończoch na rynku.

■ **Jakkolwiek Gospoda Nr 1** (Polonia) jest z powodu remontu zamknięta, to jednak, by nie stwarzać ograniczeń, obiady wydaje się w sali „marmurowej" na I piętrze. Tam też czynny jest dancing.

■ **Mieszkańcy budynku** przy ul. Kaszubskiej Nr 7 wyrażają obawę, że budynek ten nie będzie wyremontowany, jak im przyrzeczono do 20 grudnia br. Obecnie schronili się oni byle gdzie i obawiają się, że będą musieli w bardzo trudnych warunkach przezimować. Według ich przekonania bowiem remont nie zakończy się wcześniej, jak w marcu 1951 roku. Zapytują ZNM, czy jest jakaś nadzieja, by termin remontu został dotrzymany.

■ **74 zespoły** istnieją przy spółdzielni przemysłu ludowego ekspozytury rejonowej we Wrocławiu. 1798 osób z tych zespołów stanęło do współzawodnictwa zespołowego, a 578 osób do współzawodnictwa indywidualnego. W III kwartale wyróżniono 106 osób z 19 zespołów.

■ **Referat Wczasów ORZZ** dysponuje jeszcze znaczną ilością wolnych miejsc na wczasy z leczeniem, w ramach wczasów pracowniczych w miesiącu grudniu. Lekarze zakładowi winni kierować jak najszybciej kandydatów do komisji lekarsko - społecznej.

Towarzyszem każdego sportowca CZASOPISMO PRZEGLĄD SPORTOWY
W-246

Niezwykłe przygody Tartarena z Taraskonu

według powieści **A. Daudet**

Ilustracje **Ulatowskiego**

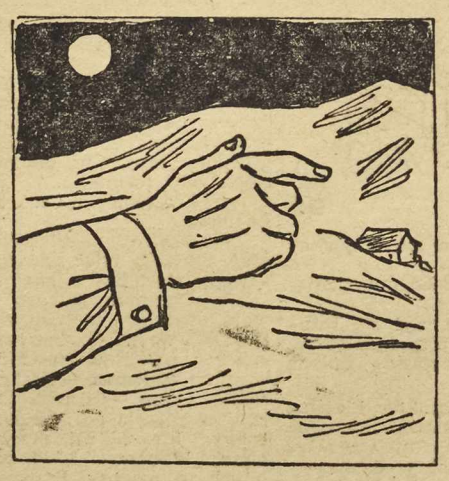

Zbliżał się wieczór. Wraz z zapadającą ciemnością i wzrastającym zmęczeniem zgasła werwa Tartarena. Szedł, oddychając ciężko i wlokąc z trudem nogi za sobą. Uczepił się ramienia przewodnika i skulił się jak dziecko, bojące się ciemnego pokoju.

Nagle jeden z przewodników podniósł rękę i wskazał jakiś punkt ledwie widoczny w ciemności. Było to schronisko. Dotarli tam po pół godzinie forsownego marszu. Tartaren był tak zmęczony, że nie zdawał sobie z niczego sprawy. Wtem poczuł miły zapach zupy cebulowej. To jeden z przewodników, który poszedł naprzód zdążył już rozpalić ogień i przyrządzić posiłek. Mimo, że schronisko było bardzo prymitywnie urządzone, a zupa cebulowa przydymiona, Tartaren poczuł się jak w raju.

Kończył właśnie kolację, gdy usłyszał odgłos ciężkich kroków przed chatą. Zabrzmiały jakieś głosy i ktoś zaczął otrzepywać śnieg z butów tak gwałtownie, że trzęsły się ściany. Tartaren spojrzał z niepokojem na towarzyszy. Czy był to może nocny napad rabusiów?

Redaktor Naczelny STANISŁAW ZIEMAK. Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11. Telfony: 51-08, 51-09, 45-33. Wydawca i druk.: Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—12. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-1-36167

PRENUMERATA: z przesyłką pocztową: miesięcznie 4,05 zł, kwartalnie 12,15 zł, półrocznie 24,30 zł, rocznie 48,60 zł. Prenumeratę przyjmują: wszystkie plac. poczt. oraz PPK „Ruch". Konto PKO VIII-1363